Nr. 316. W Lwowie, Niedziela dnia 17. Listopada 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziełki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr; „ Szwecji i Danji 6 „; „ Francji 21 franków; „ Anglii, Belgji i Turcji 15 „; „ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik. Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 17. listopada..

(Dalsze gwałcenie języka urzędowego przez władze skarbowe. — Dzień sądny dla centralistów. — Wniosek Kowalskiego a centraliści. — Sprawa urzędnicza.)

Wykazaliśmy już na tem miejscu, że rozporządzenie ministru skarbu, pana De Pretis, z d. 28. września b. r. l. 26998, okólnikiem galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbowej z d. 3. października l. 1932—pr. ogłoszone, jest nieprawne i nieważne. W sejmie już podniesiono to przez jednego ministra pogwałcenie praw osoby trzeciej, praw, przez cały gabinet i koronę nadanych.

Wskazaliśmy także, do czego właściwie zmierza to rozporządzenie, i jakie wnet za sobą pociągnie skutki. I skutki te już się objawiają.

Ukaz ministerjalny nakazuje t y l k o przedkładanie w języku niemieckim t y c h s p r a w skarbowych galicyjskich, które idą do m i n i s t e r j u m s k a r b u. Ale tutejsze władze skarbowe, tak naczelna krajowa, jak i powiatowe zrozumiały, o co rzecz chodzi. Więc jak minister w duchu germanizacji złamał prawo, przez koronę i gabinet nadane, i uszło i uchodzi mu to bezkarnie, tak władze krajowe złamały i łamią nawet ten ukaz ministra, pewne będąc, że nietylko uchodzi i będzie im to uchodzić bezkarnie, ale że się dobrze tem zasługują. Ukaz ministra pozostawia język polski jako urzędowy w w e w n ę t r z n y c h s t o s u n k a c h w ł a d z s k a r b o w y c h g a l i c y j s k i c h m i ę d z y s o b ą. Tymczasem mamy przed sobą akta, sięgające aż po d. 5. b. m., z których jedne dowodzą czarno na białem, że

1) krajowa dyrekcja skarbowa wydaje do powiatowych zlecenia w języku niemieckim (bywają one podpisywane przez p. H a i l i g a, który jest rewidentem biór, p. S k o u p e g o i p. M i c h a l e w s k i e g o); inne że

2) krajowa dyrekcja skarbowa nakazuje powiatowym pisać do siebie po niemiecku, choć minister tylko do ministerjum kazał pisać po niemiecku; i że

3) dyrekcje powiatowe urzędują pomiędzy sobą po niemiecku.

Mamy tu zatem przed sobą już najjaskrawsze pogwałcenie praw kraju pod względem języka urzędowego, bo wątpimy przecie, aby władze skarbowe poważyły się nawet strony prywatne raczyć językiem niemieckim!

Co jeszcze nastąpi? A cóż innego, jeśli nie nowy najazd szarańczy draussenowskiej, nieznającej stosunków kraju, nienawidzącej ludność jego? Cóż innego, jeśli nie ponowienie tego naprężonego stosunku kraju do centrum, jakie było za czasów germanizmu?

Zapytujemy: a) Czy wiadome hr. namiestnikowi, jako szefowi władz skarbowych w Galicji, te postępki dyrekcji krajowej i jej filij powiatowych? Czy wiadome br. ministrowi to przez te władze gwałcenie praw kraju, sięgające nieskończenie dalej, niż sam ukaz Jego baronowskiej Mości?

Zwracamy zresztą uwagę sejmu na ten świeży dodatek do sprawy, którą już poruszył, i spodziewamy się, że ponowi i uzupełni swoją interpelację raz jeden i drugi, i trzeci, jeśli komisarz rządowy w czasie najrychlejszym nieda odpowiedzi. A jeżeli ministerjum nie zechce pójść za głosem słuszności i prawa, to pozostanie jeszcze jedna droga: udać się do korony, która postanowienie z dnia 22. czerwca 1869 swoim podpisem stwierdziła i poręczyła.

Nie omyliliśmy się, cechując przebieg sprawy sejmu tyrolskiego jako zwycięztwo jego większości a klęskę rządu i centralistów, tudzież, że jeśli tak rzeczy poszły, jest to dziełem samejże korony. We wszystkich pismach centralistycznych z piątku rozlega się — niech nam czytelnicy przebaczą ten wyraz — wycie wściekłego gniewu i smutku. Straciwszy nadzieję rozwiązania sejmu, centraliści spodziewali się, że rząd nie poda federalistom tyrolskim okazji do wymińęcia bezpośrednich wyborów przymusowych, że zaraz, skoro marszałek nie spełni zawezwania do odebrania przysięgi poselskiej od rektora Ulmanna, sejm będzie zamknięty. I ta nadzieja zawiodła. Najłagodniej jeszcze woła *Tagespresse*:

„Jednomyślny w s z y s t k i c h stronnictw śmiech szyderczy musi być odpowiedzią na to obrane z wszelkiej godności postępowanie — z tą chyba jedną różnicą, że w obozie tych, co stoją przy cesarzu, państwie i verfassungu, miesza się do śmiechu gorycz niezmierna, a w przeciwnym obozie [illegible] słuszna radość z naszej szkody.“ —

Wszystkie te pisma uderzają na namiestnika Taaffego, choć on wyraźnie oświadczył w sejmie d. 13. b. m., iż działa według „instrukcji cesarskiego rządu“ i pomawiają go o podanie w poniewierkę nietylko ustaw i rządu, ale i korony, choć owe instrukcje wyszły za porozumieniem z koroną. Więc wołają o usunięcie Taaffego! Wszystkie — prócz *Nowej Pressy*, organu ministra Ungra. Jest ona otwartszą, pisząc: „Tak tedy nie sejm przez rząd, ale rząd przez sejm puszczony został z kwitkiem! A jeżeli się zapytamy: jakim sposobem to się stało? dlaczego ministerjum wbrew wszelkiemu oczekiwaniu obrało drogę, która nietylko natychmiastowe zastosowanie nowelli wyborczej w Tyrolu niemożliwem czyni, ale i znaczenie rządu tak mocno kompromituje? — to musimy sobie odpowiedzieć: Ministerjum natrafiło na opór, i uległo, u tych sfer tajemniczych, w których ciemnem łonie zawsze jeszcze mimo wszystkiego, ultramontanizm znajduje przytułek nietykalny.“ A więc korona opiekuje się Tyrolem. — I tak kończy *Nowa Presse*: „Jeżeli ministerjum mniema, że używając tak mdło swej siły i tak kulawo kierując swemi prawnemi środkami obrony, zdoła spełnić swoją misję, do której tak często i tak jawnie się przyznawało: to chyba łudzi się jak najfatalniej.“

Co dla nas najgodniejsze w tej sprawie i w tej chwili, to fakt, że cesarz pamiętał słowa łaski, przychylności i zaufania, które przy recepcji delegacyjnej na zamku Budzińskim wyrzekł do Greutera, reprezentanta Tyrolu. Otóż takie słowa dostały się na tejże recepcji i naszym reprezentantom.

Skwapliwie podaje *Wiener Abp.* okrzyki radości *Press* i *Blattów* z powodu wniosku p. Kowalskiego. Ale ta radość nie bardzo okazuje się wielką. Nie poświęcają nigdzie temu wnioskowi artykułów wstępnych, lub komentarzy obszernych. Miłą on gratką dla centralistów w ich obecnem położeniu — ale nic więcej. A skwapliwość organu urzędowego wskazuje tylko, kto kazał Kowalskiemu postawić ów wniosek. Lepszą jeszcze wskazówką jest sprawka centralisty Linderla w Lipniku pod Białą. Moglibyśmy prawie zaręczyć, że radość ta mała, zamieni się wkrótce w smutek niemały — bo Andrassy znaczy bardzo wiele, a Andrassy nienawidzi moskalofilów ruskich, jakoż, sprawując rządy Węgier, wszystkich prowodyrów, z Dobrjańskim i Terleckim na czele, wypędził z Węgier do Moskwy.

Wniosek Kowalskiego, to prawdopodobnie ostatnia strzała z kołczanu naszych moskalofilów, i ich samych dobije.

Dziennik urzędowy *Prager Ztg.* powtarza wiadomość, że projekt ustawy o uregulowaniu płac urzędników został już ułożony i przedłożony zostanie na najbliższej sesji Rady państwa. Według tej regulacji płace mają być następujące. w ósmej klasie dyet 1.400 złr., 1.600 złr., 1.800 złr.; dodatki lokalne: dla Wiednia 600 złr., dla Pragi, Tryestu i Lwowa 500 złr., dla innych miejsc 300 złr; w dziewiątej klasie dyet płace: 1.100 złr., 1.200 złr., 1.300 złr.; dodatki lokalne: dla Wiednia 500 złr., dla Pragi, Tryestu i Lwowa 400 złr., dla innych miejsc 250 złr.; w dziesiątej klasie dyet płace: 800 złr., — 900 złr., 1.000 złr.; dodatki lokalne, dla Wiednia 400 złr., dla Pragi, Tryestu i Lwowa 300 złr., dla innych miejsc 200 złr.; w jedenastej klasie dyet płace: 500 złr., 600 złr., 700 złr., dodatki lokalne: dla Wiednia 300 złr., dla Pragi, Tryestu i Lwowa 200 złr., dla innych miejsc 175 złr.

W sprawie szkolnictwa ludowego.

Chociaż publiczność nasza jest już może znużona i znudzona kwestją oświaty ludowej, o której tak wiele, tak różnostronnie mówiono, śmiem wszakże jeszcze nadużyć łaskawej jej cierpliwości, i wypowiedzieć parę nowych uwag w tej wielkiej, pierwszorzędnej kwestji.

Sprawę oświaty traktowano już u nas z rozmaitych względów. Nauczyciele ludowi, ich dotacja, seminarja nauczycielskie, budynki szkolne, przymus, mnożenie szkółek — wszystko to już było rozbierane wymownie i praktycznie, wszystko to przeszło przez ścisłą dyskusję, i dziś opinia publiczne już jest ustaloną w sposobie zapatrywania się no główne punkta kwestji oświaty. Niedawna jeszcze *Gaz. Nar.* drukowała w tej sprawie piękne i wyczerpujące artykuły.

Są wszakże jeszcze dwa punkta w sprawie oświaty ludowej, których dotąd nikt nie poruszył, dwie, że powiem rany, których nikt nie dopatrzył i nie wskazał palcem oku publiczności. A jednak to może punkta najwydatniejsze, rany może najbardziej niebezpieczne, które udaremniają i udaremniać będą wszystkie nasze zabiegi koło zdrowia umysłowego ludu. Dajmy genialnych nauczycieli ludowi — pobudujmy na szkoły kryształowe pałace, zakładajmy ogniska oświaty w każdej wiosce — jeśli tych dwóch punktów nie uwzględnimy i nie rozwiążemy szybko, praktycznie, daremne będą wszelkie usiłowania o podniesienie oświaty, i w końcu powiemy ze smutkiem: *oleum et operam perdidi!*

Jeden z tych punktów odnosi się ściśle do szkoły, drugi zaś do tych, którzy już szkołę skończyli.

Przez poczucie więc całej ważności sprawy oświaty, przez szczerą miłość dla ludu, zwracam uwagę publiczną na pomienione dwa punkta, i byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby cegiełka mojego doświadczenia przydała się na co w wielkiej i świętej budowie.

I.

Zacznę od tego, co nazywam najważniejszą niemocą naszej szkoły ludowej.

Niemoc ta da się tak określić: zupełny brak w szkole n a u k o w e g o p i e r w i a s t k u, brak pierwszych, najistotniejszych warunków oświecania: p r o g r a m u i k s i ą ż e k.

Zwiedziłem wiele szkół ludowych, w wielu pracowałem, poznałem je, że powiem, i z ciała i z duszy — otóż w żadnej z nich, nawet w tak zwanych trywialnych, nawet w dobrze na pozór prowadzonych i dziesiątki już lat istniejących, n i c n i e z n a l a z ł e m o p r ó c z n a u k i c z y t a n i a i p i s a n i a, na której się wszystko rozpoczyna i kończy. Czytanie i pisanie, to alfa i omega całej mądrości, to żelazne koło, po za które wiejskie dzieci nigdy nie wychodzą! Żeby j a k i p r o g r a m, j a k a ś w ł a ś c i w a n a u k a, w ł a ś c i w e n a u k o w e p r z e d m i o t y, choć w głównych podawane rysach, j a k i e ś w z b o g a c a n i e u m y s ł u d z i e c i w i e d z ą, j a k i e ś s t o p n i o w a n i e n a u k i, stosownie do lat dzieci, ich zdolności i klas, w jakich się dla parady liczą! — niestety, nic z tego wszystkiego, nigdzie, w żadnej szkole ludowej, jakby to było zbytkiem niewłaściwym dla dzieci wieśniaczych!

Szkoła wiejska, jest to istna arka Noego, gdzie wszystko miesza się razem, gdzie wszystkie dzieci schodzą się do jednej klatki, bez względu na stopień naukowego zaawansowania — i dwoma tylko książeczkami: k a t e c h i z m e m i e l e m e n t a r z e m o p ę d z a j ą w s z y t k i e u m y s ł o w e p o t r z e b y! Oprócz tych książek żadna szkoła nie posiada innych, o żadnych naukowych przedmiotach nie wie, i tylko dla parady można gdzieniegdzie zobaczyć w niej głobus na stole! Póki dzieci małe, uczą się w ł a ś c i w e g o c z y t a n i a i p i s a n i a; kiedy podrastają i przechodzą do wyższej wrzekomo klasy, robią to samo, ale już pod szumnym tytułem: d e k l a m a c j i i d i k t a n d o, a tak owe smutne *idem per idem*, owo deptanie w kółku czytania i pisania ciągnie się trzy, cztery, pięć lat, aż poki rodzice nie położą końca temu marnowaniu czasu, i nie obrócą dziecka do praktycznego życia! Taki to jest sposób oświecania w naszych szkołach ludowych! Czasem tylko gorliwszy nauczyciel, czując całą potworność tego systemu wychowania, udziela dziatkom jakiej wiedzy, ale to bez żadnego ładu, dorywczo, na sposób sroczy, wiedzy zredukowanej do prostego: tak lub nie, o co go naturalnie obwiniać nie można, bo jakże uczyć bez książek? Cała ta wina spada na wyższych kierowników oświaty, którzy, zakładając szkoły, nie włożyli do ich podwalin naukowego pierwiastku, nie pomyśleli o programie, o książkach elementarnych, słowem nie okazali im nawet cienia macierzyńskiej opieki. Gdyby ten absolutny brak nauki miał miejsce tylko w szkołach świeżo założonych, możnaby go łatwo wyrozumieć i przebaczyć; ale szkoły już dawne, szkoły uczące już dzieci dzieci — bez programu bez książek!... to istotnie zakrawa na boleśną ironię...

Z tej więc prostej, ale z życia wziętej uwagi, można wnosić jakim marnym blichtrem są nasze szkoły ludowe, jaką krzywdę wyrządzają dziatkom na czasie, jak oszukują ich zdolności i nadzieje rodziców. Nieraz z boleścią patrzałem na dorastających, chętnych nauki chłopaków, którzy po kilka lat chodzili do szkoły i umierali z nudów nad większym elementarzem albo książeczką do czytania. Były to biedne roślinki, spragnione rosy wiedzy, ale ta rosa nie spadała na nie, bo niebo naukowe szkoły było jakby z bronzu. Z jaką to rozkoszą uczyliby się oni trochę geografii, historji ojczystej i powszechnej, arytmetyki etc., jakby zanosili z pożytkiem promienie światła do kółek rodzinnych, jakby prędko zrzucali z siebie tę dziką, leśną skorupę, która tak przyrosła do naszego wieśniaka!... Ale niestety, czekali oni daremnie po całych latach na mannę nauki — a w końcu z niczem odeszli! To też widziałem setki dzieci, które ukończyły szkołę wiejską, ale nic literalnie nie oświeciły umysłu. Były to zwyczajnie umysły puste, bezmyślne, dzikie, jakby się nie stykały nigdy z ogniskiem oświaty, i cała wyższość tych wychowańców Minerwy nad innemi dziećmi, na czytaniu książeczki w kościele. Po cóż lata stracone, po co tyle [illegible] ofiar dla szkoły?

Rozumiem ja, że [illegible] wiejskich nie można postawić na stopie gimnazjalnej, rozumiem że dla wielu przyczyn nie można w nich się trzymać systematycznego programu; ale na miłość Boga potrzeba dawać odwiedzającym je dzieciom choć odrobinkę właściwej nauki; potrzeba choć cień jej ukazać wiejskiemu pokoleniu, jeśli już niepodobna odsłonić przed niem jasnego jej oblicza...

Z tego więc względu śmiem przedstawić na uwagę interesujących się oświatą dwa wnioski, które wypływają nieubłaganie z powyższego poglądu:

N a p r z ó d, p o t r z e b a n a m k o n i e c z n i e i j a k n a j r y c h l e j u ł o ż y ć d o b r e, j a s n e i p e ł n e d z i e ł k a e l e m e n t a r n e, i t a k o w e w p r o w a d z i ć o b o w i ą z u j ą c o d o w s z y s t k i c h s z k ó ł t r y w i a l n y c h. Oto jest katalog tych niezbędnych książek:

Kronika Lwowska.

(Wrażenia na pokładzie okrętowym i na galerji sejmowej. — Przeciętny obraz posiedzenia sejmowego. — Czytanie protokołu. — Wybory do komisji. — Sprawozdanie z petycji. — Cisza w sejmie i za sejmem. — Hans v. Bülow.)

(P. Q.) Kto płynął kiedykolwiek okrętem wie, jaka to przyjemność w chwilach nawigacyjnej nudy oprzeć się o poręcz pokładu i patrzeć na ciągły ruch fali. Właściwie nic się nie widzi: jedna fala nakrywa drugą i wnet miejsca ustępuje trzeciej, wspaniały bałwan co przed chwilą wznosił łeb potężny i zdawał się chcieć panować całemu morzu w jednem mgnieniu oka chowa się w dół, z którego już go nic wydobyć nie zdoła, i zaraz drugi następuje niczem nie różny od pierwszego i najwierniej naśladuje poprzednika. Powtarza się ta historja ciągle bez spoczynku zapewne jeszcze od czasu kiedy wody ziemskie oddzielono od niebieskich, to znaczy od bardzo dawna, i wielkiego sensu, o ile można sądzić na pozór, niema w tej historji, w tem ciągłem przelewaniu i bełtaniu wody; przecież widok ten stanowi najmilszą rozrywkę morskiego wędrowca. Zapatrzywszy się w tę igraszkę wodną nie łatwo wzrok od niej odrywa, i całe godziny gotów przepędzać na tak użytecznem zajęciu.

Boję się, żeby się czytelnik nie zgorszył, kiedy powiem, że podobnego można doznać wrażenia na galerji sejmowej, oparłszy się o barjerę i wychyliwszy głowę nad przepaść, na dnie której rozlane są flukta poselskie. I tu na dole ruch także ciągły, co zajmuje oko widza na galerji, i sprawia mu pewną przyjemnosć, choć właściwie mówiąc, niema nic w sobie zajmującego. Cóż bowiem ciekawego jest naprzykład w czytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, na którem nic ważnego nie uradzono i nic godnego u-

[...] mota kłębek swego protokołu z szybkością wytrawnej prządki. A przecież i podczas tego czytania uwaga widza nie próżnuje: oto poseł A. ziewnął z takiem przekonaniem, jakby tym sposobem chciał sformułować najcięższy zarzut przeciwko poprzedzającemu posiedzeniu i najgorszą wróżbę dla obecnego. Tam znów na kraju ławki siedzący poseł B. dla przyczyn okrytych najgłębszą tajemnicą przeniósł się z jednej ławki do drugiej. Konfiguracja powierzchni sejmowej nic się przez to nie zmieniła, ale nie przeszkadza to widzowi zaciekać się w badaniach, co skłoniło posła B. do przesiedlenia się na cudzą ławkę i przyjść do wniosku, że musi to wypływać z sangwinicznej natury posła, która potrzebuje ciągłej zmiany miejsca. Przyszedłszy już do tego wniosku widz próbuje dalsze stawiać wnioski i pyta siebie, o ile sangwiniczny temperament zdoła pogodzić się z jakimkolwiek programem, który się kończy słowem: „wytrwamy.“ Z tych badań wyrywa go przyjacielskie podanie ręki posła C. posłowi D.. który przyjmując tę rękę tak blizko do ławki przychyla głowę, jakby chciał tę ławkę wciągnąć do solidarnej wdzięczności za okazany mu zaszczyt przez dygnitarza. Widz zamyśla się nad siwą głową posła D. kiedy uwagę jego zwraca cicha rozmowa dwóch innych posłów i trwa to tak dalej tym sposobem, aż do skończenia protokołu.

Potem następuje coś nowego: poseł E. uprasza o urlop dwutygodniowy. Bardzo dobrze, dać mu urlop i takby z jego obecności w sejmie nie było żadnej pociechy, tak sobie myśli widz na galerji. Ale książę marszałek nie może mu dać urlopu bez zapytania się Wysokiej Izby. Wysoka Izba podnosi ręce, jakby chciała powiedzieć: niech sobie jedzie, niema nieszczęścia! Wiele tych rąk było, trudno zgadnąć, dosyć, że było dosyć gęsto i poseł E. dostał urlop. Otóż i nowa rozrywka dla widza.

Potem następują wybory do którejkolwiek komisji, przypuśćmy, że do jednej z tych, co prace swoje przygotują na sam

[...] torby podróżnej, tak że odjedzie dobrze uprowidowany na przyszłość. Nowy ruch na ławkach; szeleszczą białe kartki w oczekiwaniu swoich oblubieńców — kandydatów, nachylają się ku sobie głowy poselskie w nadziei, że ze zbliżenia tego błyśnie większy płomień, co oświeci sejm pod względem wyboru komisji. Marszałek zawiesza posiedzenie na minut dziesięć, aby dać możność sejmowi głębokiego namysłu w tej sprawie: flukta poselskie wirem się zakręciły; połowa posłów wynosi się do bufetu, aby na ustroniu, jak się widz domyśla, szukać szczęśliwego natchnienia.

Mija dziesięć minut, laska marszałkowska swoim drewnianym głosem obwieszcza, iż posiedzenie na nowo rozpoczęte. Posłowie F. i G. uproszeni są do zbierania kartek wyborczych. „A jako kto może, ku dobru powszechnemu niechaj dopomoże.“ Posłowie F. i G. którzy ani przypuszczają, że zajmując miejsca poselskie więcej dla ozdoby własnej niż czyjego pożytku, wyrządzają tem komukolwiek krzywdę, radzi są, że wreszcie sejm przypomniał ich sobie i poruczył im jakąś misję. Widz przypatruje się posłowi F. i G. i zapytuje siebie czy przyjąłby posadę astronoma w jakiem obserwatorjum, gdyby go na tę posadę wezwano. Potrzeba dodać, że widz nie jest astronomem.

Dalej cóż może nastąpić z kolei? Naprzykład czytanie lub sprawozdanie z petycyj. Poseł H. w imieniu gminy J. domaga się koniecznie o przeprowadzenie drogi krajowej w okolicy K., w której leży majątek posła H. i w razie odmownym gotów pomówić sejm o niezrozumienie najżywotniejszych interesów kraju. Dalej jakaś błagalna prośba o stypendjum. Widz z ciekawością uważa, jak panowie wołają: dać! bo cóż ich tam kilkaset guldenów obchodzi, a to nie z własnej kieszeni, chłopi zaś prawie wszyscy mówią: nie dać! bo wiedzą, że zanim się najmniejszy grosz wyda, trzeba być zupełnie pewnym użyteczności i tego wydatku. Dalej jakaś petycja w sprawie szkół ludowych. Do komisji edukacyjnej z nią! do komisji [...]

[...] już tej oświaty ludowej ma więcej, niż kiedykolwiek pragnął. Dalej jakaś petycja z projektem, który obiecuje odkryć kamień filozoficzny, rozwiązanie kwestji propinacyjnej, itd. na jedną nitkę mnóstwo przedmiotów nawiązanych rozmaitej treści rozrywa umysł widza i pozwala mu przyjemnie przepędzić parę godzin.

Dopiero wracając ciemnym kurytarzem z galerji zaczyna się oddawać widz smutnym rozmyślaniom i przychodzi do przekonania, że stracił parę godzin czasu najnieużyteczniej.

* * *

Mimo, że mamy sejm, który ma cięższe niż kiedykolwiek zadania do spełnienia, mimo, iż jesteśmy w porze, która ze wszystkich pór roku zwykle największem odznacza się ożywieniem, mimo, iż nie brak od czasu do czasu jakiegoś głośniejszego i skandalicznego wypadku, przecież mimo to wszystko Lwów nasz wygląda bardzo jałowo i niezdoła natchnąć kronikarza pożądanym zapałem.

Ten sejm, który ma spełnić kilka herkulesowych zadań, drzemie sobie jeszcze najspokojniej, być może dla tego, aby nabrać większej siły. Stańczykowie z gałązką leszczyny opędzają muchy od oblicza sejmowego i chodzą na palcach aby nie przerywać tej tak zbawiennej drzemki sejmowego Prospera. Rezolucja, oświata ludowa, ustawa gminna, upragnione owoce, wiszą na drzewie i dojrzewają. Stańczykowie zaręczają, że owoce te jeszcze bardzo zielone i myśleć o zrywaniu ich zawcześnie. Najlepiej będzie, jeżeli same spadną, będzie to wyraźny dowód, że są dojrzałe.

Być może, że ta cisza rozgrzmi wkrótce wielkiemi uchwałami sejmu, być może, że sejm zerwie się z drzemki swojej i mimo wszelkich przestróg Stańczyków zabierze się do energicznego trzęsienia owoców, które umieją gnić na drzewie, gdy im długo pozwola tam wisieć; ale całe to być może [...]

Dziś ta cisza w sejmie wpływa usypiająco i na życie pozasejmowe lwowskie. Ucieczka pewnego adwokata, który całej znajomości prawa użył na to, aby popełnić bezprawie, zajmuje daleko więcej, niż dotychczasowe rozprawy sejmowe.

W bliskiej perspektywie uśmiecha się Lwowianom wielka uroczystość muzyczna: Hans v. Bülow, powszechnie uznawany za jednego z trójcy najznakomitszych pianistów Europy, ma zjechać do Lwowa i dać koncert na którym odegra same tylko utwory Szopena. Musi to schlebiać dumie każdego Lwowianina, iż gród jego słynie tak dalece ze smaku muzycznego, iż ściąga ku sobie mistrzów z obcych a dalekich krańców.

Teatr.

(*Król Lir, trajedja Szekspira.*)

Rzuciwszy bezstronnem okiem na kilkumiesięczną działalność nowej sceny naszej można zaznaczyć fakt bardzo pocieszający, a mianowicie, że smak publiczności naszej znacznie wyszlachetniał. Zasługę tę naturalnie musi scena sobie przypisać, ale w zasłudze tej zawiera się już i podwójna nagroda.

Publiczność, na którą scena w ten sposób oddziaływa, w naturalnem następstwie tego oddziaływania, otacza teatr wdzięcznem zajęciem swojem, uczuwa ścisłą łączność z teatrem. Teatr staje się jedną z jej niezbędnych potrzeb moralnych. Na tym kamieniu węgielnym może odtąd bezpiecznie byt teatru spoczywać, i tylko myśleć o dalszym rozwoju swoim.

Drugą nagrodą zawartą w tej zasłudze jest to, że wykształcony smak publiczności staje się najlepszą kontrolą sceny, krytyce daje punkt oparcia, i często zdoła być arbitrem pomiędzy zbyt bezwzględnemi wymaganiami krytyki, a szczupłemi często wobec tych wymagań zasobami sceny. A przedewszystkiem jest groblą dla artystycznego sta-

1) Katechizm jasny i gruntowny, 2) historja biblijna, 3) historyjka ojczysta, 4) historyjka powszechna, 5) geografia z atłasem, 6) arytmetyka, 7) gramatyka polska i ruska, 8) krótka encyklopedja, zawierająca wiadomości z nauk przyrodniczych, wiadomości gospodarcze, przemysłowe, o sławnych ludziach, o ważniejszych wynalazkach etc. etc.

Powtóre zaś potrzeba wprowadzić ścisły do szkół program, podzielić dzieci na klasy, naznaczyć każdej klasie pewne przedmioty, oznaczyć tych przedmiotów godziny i odpowiednie na każdą klasę części — słowem zaprowadzić porządne, systematyczne, ile można, uczenie.

Wówczas dopiero szkoły podniosą się moralnie, i weźmie koniec ów smutny system *unius libri*, który pożera marnie i lata dzieci i ofiary narodu.

Przegląd polityczny.

Mesaż prezydenta Thiersa, odczytany na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w d. 15. b. m., stwierdza spokojność panującą w kraju i usilne dążenia rządu zjednania poważania reprezentacji narodowej. Podnosi nadzwyczajne powodzenie ostatniej pożyczki, i zawiadamia, że wpływy już uskutecznione doszły teraz do 1750 milionów. Wspomina o krokach przezorności rządu dla zapobieżenia podrożeniu weksli. Francja ma 1500 milionów w wekslach na Niemcy; wypłaciła Prusom 800 milionów, dalsze 200 miljonów spłaci w grudniu a zachowa do rozporządzalności 500 do 600 milionów w wekslach. Mesaż mówi o pomyślnym stanie banku francuskiego, który ma 900 milionów w metalach, tudzież o wielkim rozwoju handlu francuskiego, który w r. 1872 obrócił 7 miliardów, a potem wyłuszcza pod względem stosunków budżetowych, że niedobór w wpływach podatkowych wywołany został tylko przemijającemi przyczynami, że w przewidzeniu niedoboru preliminowano sumę przenoszącą wydatki, że równowaga w dochodach i wydatkach w r. 1873 zupełnie przywróconą będzie a w r. 1874 pozostanie jeszcze nadwyżka. Konto likwidacyjne wydatków z wojny wypływających wymaga kilkuset miljonów, potrzebnych na sprawienie materjału wojennego, w ogóle potrzeba będzie około 700 milionów, na co posiadamy 639 milionów.

Mowa nadmienia o traktacie handlowym z Anglią z wielkiem zadowoleniem gdyż pozwala on porozumieć się z innemi państwami utrzymującemi z Francją związki handlowe. Dalej mówi o wzroście kredytu francuzkiego i o innych wielkich rezultatach ostatnich dwóch lat, i wskazuje, że wszystko to nakłada obowiązek utrzymania porządku. Jeżeli rzeczpospolita może się ostać jako taka, zawdzięcza to tylko porządkowi; to powinno być przedewszystkiem staraniem republikanów. Utrzymanie porządku leży w istotnym interesie partji republikańskiej. Wypadki stworzyły rzeczpospolitą: byłoby niebezpiecznem i bez korzyści źródło jej roztrząsać. Rzeczpospolita istnieje, jest prawną formą rządu w kraju. Chcieć co innego, byłoby to wskrzesić na nowo najstraszniejszą rewolucję. Nie traćmy czasu obwołując rzeczpospolitą, lecz starajmy się dać jej taką cechę, jaka jest dla niej pożądaną i konieczną. Komisja parlamentarna nadałaby tej formie rządu nazwę rzeczypospolitej konserwatywnej. Starajmy się działać tak, aby ta nazwa była zasłużoną. Społeczność nie mogłaby istnieć pod rządem, któryby nie był konserwatywnym. Francja nie chce żyć w ciągłym niepokoju; pragnie ona ciszy, aby pracować i uczynić zadosyć olbrzymim zadaniom swoim. Francja nie ścierpiałaby długo rządu, któryby jej nie zapewniał pokoju. Rząd, który byłby tylko dziełem stronnictwa, nie miałby trwałości; wywołałby on, jak dawniej, anarchię, despotyzm i świeże nieszczęścia. Rzeczpospolita musi być rządem, przed którym się ugną wszyscy; nie może być władzą jednego stronnictwa, ani tryumfem jednej klasy ludności. Dwa lata pokoju powinny w nas wpoić nadzieję, że się nam powiedzie ustalić konserwatywną rzeczpospolitą; ale tylko nadzieję, gdyż błąd najmniejszy wystarczyłby, aby ją napowrót utracić i do nieszczęsnych stosunków powrócić. Nie samej tylko Francji, ale całemu światu powinna rzeczpospolita wdrożyć zaufanie. Lubo pokonana, Francja zwraca na siebie uwagę całego świata. Ta niespokojna jego baczność jest hołdem oddawanym wpływowi, jaki Francja wywierała na ludy. Twierdzenie, że Francja jest odosobnioną, odpiera mesaż. Rządy zagraniczne nie myślą już za naszych czasów o wdawaniu się w wewnętrzne sprawy krajów sąsiednich. Przyjdzie jednak dzień, kiedy będzie potrzeba nam podpory moralnej, a tę znajdzie się wtedy tylko, jeśli się jej godnym będzie. Rządy zagraniczne są dosyć oświecone, aby widzieć we Francji co innego nad Francję, jaką ta jest w rzeczy samej. Jeżeli idzie Francji o utrzymanie porządku u siebie, będzie ubiegała się ze wszystkiemi, jeśli zaś nie o sam porządek dbać będzie, lecz oraz stanie się napowrót silną, przysłuży się przedewszystkiem tym, którzy pragną widzieć przywróconą równowagę między mocarstwami kuli ziemskiej. Sądzę, że mogę powiedzieć, iż usiłowania czynione przez Francję od dwóch lat, zjednały jej poważanie, którego bardzo liczne dowody otrzymałem. Francja nie jest odosobnioną; zależy wyłącznie od niej samej otoczyć się przyjaciołmi, którzy pokładają w niej nadzieję i przyniosą jej korzyść. Jeżeli Francja pod panowaniem rzeczypospolitej ożywioną będzie duchem porządku, nikt jej od siebie nie odtrąci, a jeżeli pod panowaniem chwiejącej się monarchii podlegać będzie wstrząśnieniom, pozostanie odosobnioną. Cały świat oczekuje, jaki dzień, jaką godzinę obierzecie, aby dać rzeczypospolitej siłę i potęgę konserwatywną, bez których się ta obyć nie może. Od was zależy wybor.

Waszem zadaniem jest ocalić kraj, dając mu pokój, porządek i rząd prawidłowy. Waszą jest rzeczą naznaczyć godzinę, kiedy ma ma się to dzieło rozpocząć. My nie chcemy narzucać się na wasze miejsce, ale jeżli wyznaczycie komisję do odpowiedzenia na te pytania zasadnicze, wypowiemy nasze zdanie otwarcie i stanowczo. Rozpoczyna się wielka rozstrzygająca sesja. Nie będzie nam zbywało na gorliwości i poświęceniu, aby dopomódz wam do osięgnięcia tego zadania, któremu oby Bóg błogosławił i zapewnił mu trwałość.

Mesaż ten przyjęty został przez lewicę z głośnemi, oznakami zadowolenia przez prawicę ze znaczącem milczeniem; skrajna cześć tejże na końcu głośno nawet protestowała przeciw jego treści. Kerdrel wniósł następnie przy oklaskach prawicy zamianowanie komisji dla rozbioru mesażu. Thiers oświadczył na to, iż gotów jest każdej chwili poddać się kontroli większości, sądzi jednak, że w mesażu wyraził zapatrywania większości tak Izby, jak całego kraju. Wreszcie przystąpił do wniosku Kerdrela, który został przyjęty w zmienionej formie, ażeby wybrać komisję dla zbadania, czy należy odpowiedzieć na mesaż adresem.

Jak widzimy mesaż wyraża się stanowczo i otwarcie za republikańską formą rządu, a powrót monarchji nazywa powrotem wstrząśnień, któreby zaniepokoiły Europę.

Widać jednakże połowiczość w energji Thiersa, skoro wypowiada, że proklamowanie rzeczypospolitej w obecnym czasie byłoby „stratą czasu" Thiers zapewne na tem miejscu myślał: byłoby źródłem groźnego wstrząśnienia. Mesaż w tej formie jaka mu została nadaną, może zadowolić tylko obydwa stronnictwa środkowe. Skrajna lewica niemile zapewne wysłuchała insynuacji, że komisja parlamentarna, gdyby jej przyszło ująć w konkretną nazwę dzisiejszy stan rzeczy we Francji, powinnaby go nazwać republiką konserwatywną. Prawica zaś mocno zaniepokojoną została ustępem końcowym, w którym Thiers zdaje się popychać Izbę do ukończenia dzieła porządku. Waszą jest rzeczą, powiada mesaż, oznaczyć godzinę, w której przystąpicie do utrwalenia dzieła pokoju. Jeżeli wybierzecie w tym celu komisję, wypowiemy śmiało i otwarcie nasze zdanie. Praktyczna doniosłość całego mesażu spoczywa właśnie w tej myśli przez rząd rzuconej, wyboru komisji dla utrwalenia formy rządu.

Köln. Ztg. opisuje w następujący sposób wrażenie, jakie sprawił w Izbie mesaż: „Był on przez lewicę prawie co chwila aplaudowany, prawica zachowała się milcząco. Po odczytaniu zapanowało wielkie wzburzenie w sali; dwadzieścia minut upłynęło, zanim przywrócono porządek. Gambetta i Ludwik Blanc są widocznie zadowoleni. Wtem woła nagle Kerdrel: „Protestuję przeciwko treści mesażu!" i wstępuje na trybunę wnosząc wybór komisji, któraby poddała rozbiorowi akt co dopiero odczytany. (Nieopisana wrzawa). Prawica wybucha oklaskami. Thiers wyraża swe przekonanie, że słowa jego zgodne są z usposobieniem większości Izby i kraju. Lewica przyklaskuje a Kerdrel za radą Grévyego zmienia wniosek w ten sposób, ażeby wybrać komisję, któraby wypracowała adres w odpowiedzi na mesaż. Głosują po dwakroć, wreszcie nagłość wniosku zostaje uznaną. Posiedzenie kończy się o godzinie 5tej przy wielkiem wzburzeniu umysłów.

Kazimierz Perier pracuje nad odłączeniem lewego centrum od lewicy republikańskiej. Interpelacja jen. Changarniera o przejażdżki Gambetty po kraju i radykalne mowy po miastach miewane, przy której lewe centrum głosować będzie przeciw Gambecie, ma posłużyć za namacalny powód do długo przygotowanego zerwania. Wtedy połączyłyby się obydwa środki Izby a lewica zbliżyłaby się do 30 radykalistów Ludwika Blanca.

Na uczcie, jaką nowy lord-major Londynu d. 9. b. m. wyprawił podług zwyczaju dla znakomitości krajowych i municypalnych, miał polityczną mowę lord Granville, w której starał się zatrzeć klęski rządu, jakie ten poniósł zarówno w sprawie Alabamy, jak wyspy San Juan, a dotykając traktatu handlowego z Francją upewniał, że w nim zapewnioną została wolność handlu (jakkolwiek Michał Chevalier, najznakomitszy ekonomista francuzki, widzi tam coś bardzo podobnego do ceł opiekuńczych). Wreszcie zapowiada energicznie trwanie rządu przy obecnych zasadach swej polityki zagranicznej, która, według słów ministra, ma zarówno odpowiadać interesom jak honorowi Anglii.

Z Hiszpanii [illegible] *Epoca* [illegible] niepokojące wieści o [illegible] na ogromne rozmiary powstania republikanów. Hasło ma być danem z Kadyksu gdzie w arsenale Carraca uwięzionych jest wielu republikanów. Lud ma zrobić usiłowanie uwolnienia ich. Oddziały karlistów przebiegają tymczasem prowincje. Saballo miał odnieść wielkie zwycięztwo nad wojskami rządowemi, a nawet część batalionu strzelców przeszła na jego stronę. Król Amadeusz tymczasem obłożnie chory.

Szkody jakie wyrządził pożar Bostonowi w dniach 9. i 10. bm. obliczają obecnie na 80 milionów dolarów. Zaraza koni, jaka tamże panuje, uniemożliwiła szybki ratunek, i dopiero sikawki nadeszłe z Nowego Jorku i Worcester mogły się zająć gaszeniem ognia. Dwa place publiczne i 11 ulic najpiękniejszych w świecie, starożytny i pełen historycznych wspomnień kościół spłonęły do szczętu; czterdzieści firm handlowych poniosło straty wynoszące po 100—500.000 dolarów na każdą.

Goniec petersburgski donosi o zawarciu traktatu handlowego z Kokandem, Bokharą, i Kaszgarem. Natomiast odgraża się rząd moskiewski Chiwie powiadając, że dalsze trwanie obecnego stanu rzeczy ze względu na bezpieczeństwo stepów orenburskich jest niemożliwem.

W Grecji chwieje się gabinet Deligiorgisa z powodu znanej sprawy kopalń srebra w Laurion. Król i prezes ministrów godzą się na sąd polubowny, reszta ministrów sprzeciwia się temu. W sprawie tej wmieszane są rządy włoski i francuzki, jako broniące interesów swoich poddanych, których sejm grecki pokrzywdził, odbierając im daną koncesję na zużytkowanie kopalń, skoro tamże pokazało się srebro. Donoszą, że obydwa te rządy wcale nie myślą łagodnie traktować tej sprawy, ale owszem położą wszelki nacisk na sprawiedliwe zaspokojenie pretensji poszkodowanych kapitalistów Kryzys więc w łonie greckiego ministerstwa jest nieuchronną.

Bar. Keudell, nowy poseł niemiecki w Konstantynopolu złożył już listy wierzytelne sułtanowi. Aarifi bej, nowy poseł turecki przy rządzie austrjackim, i Serkis effendi, przy włoskim, odjechali przed kilku dniami do Wiednia i Rzymu. Wielki wezyr nakazał gubernatorom wspierać rolnictwo, rozdawać darmo nasiona i zdawać perjodyczne raporta o stanie kultury krajowej. Córka Mustafy Fazyla idzie za Kalila baszę. Spodziewają się wielkich uroczystości dworskich.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z nad Soły 14. listopada.

Wójt z Lipnika Jakób Lindert rozesłał do wszystkich naczelników gmin w Bialskim powiecie pisemne zaproszenie z d. 7 b. m., aby każdy z nich wraz z wyborcami posła sejmowego d. 13. b. m. o godz. 10. rano do biura urzędu gminnego w Lipniku przybył z pieczęcią urzędową, celem podpisania petycji do sejmu w sprawie zmiany prawa

1. o konkurencji drogowej,
2. o propinacji,
3. o kosztach leczenia, w końcu
4. o sprawie wcielenia obszarów dworskich do gmin. ...

Wójt gminy nadwiślnej nieumiejący ani czytać ani pisać przybył do mnie po radę. Pomimo widocznej straty materjalnej, na jakąby uwzględnienie powyższych punktów każdego z nas właścicieli obszaru dworskiego naraziło, idąc jednak za głosem całego kraju, który już od dawna zmiany pomienionych spraw się domagał — poradziłem memu wójtowi szczerze, aby w powyższem zgromadzeniu wziął udział i petycję podpisał.

Obrót jednak, jaki pan Lindert posiedzeniu zwołanemu pod swem przewodnictwem nadał, nakazuje mi niestety żałować po niewczasie danej rady — zaś oburzenie, które ze mną cały kraj przez jawnych i skrytych wrogów niszczony podzieli, wywołuje mnie z wiejskiego zacisza, by prawdę głośno roznieść i pod pręgierz opinii publicznej poddać zgorszenie, w które biednych chłopków polskich wciągnięto.

Przedewszystkiem kto jest pan Lindert? Za młodu zwykły woźnica — dawniej prosty chłop w Lipniku, który nauczywszy się nieco czytać i licho pisać, za pomocą pp. Seeligera i Gülchera z Białej dla swych wrodzonych zdolności do wichrzenia tajemnego, obrany został wójtem tej gminy — żarliwy zwolennik zasad komuny paryskiej, zaś od niedawna właściciel wielkiej parowej fabryki cegieł.

Owóż pod przewodnictwem takiej osobistości zebrało się do 100 wieśniaków polskich, z których większa część byli sami wójci gminni.

Po odczytaniu petycji przez pana Lekkiego, młynarza z mego sąsiedztwa, począł pan Lindert zepsutą polszczyzną przemawiać za punktem nieobjętym w rozesłanem wezwaniu t. j. za bezpośredniemi wyborami w wyrazach: „Sejm galicyjski składa się z szlachty i adwokatów, ich stronników, którzy l u d e k w i e j s k i w c i e m n o c i e, o g ł u p i e n i u i p o d d a ń s t w i e u t r z y m a ć s i ę s t a r a j ą, i z pośród siebie t. j. szlachty wybierają delegatów do Rady państwa. Aby temu tamę położyć, potrzeba bezpośrednich wyborów, aby ludek wiejski mógł z pośród siebie takich posłów wybierać do Rady państwa, którzyby jego tylko sprawy popierali."

Po tem przemówieniu zabrał głos pan Szporek z Wilkowic przeciw bezpośrednim wyborom, przytaczając, że centraliści Niemcy okazali w Peszcie swoje szkodliwe zasady dla istnienia i potęgi Austrji i tylko Polacy i Słoweińcy poparli sami rząd w tej żywotnej sprawie potęgi Austrji dotyczącej; następnie wyjaśnił treściwie i dosadnie ważność rezolucji galicyjskiej i politykę federacyjną w porównaniu z centralizmem i wykazał, że p. Lindert jest stronnikiem Niemców-centralistów i dlatego tak namiętnie popiera petycję o wybory bezpośrednie.

Pan Lindert widząc zagrażające niebezpieczeństwo rozjaśnienia uczciwego rozumu słuchających polskich wieśniaków, zawołał: „Nie wierzcie mu, bo was tylko bałamuci, przemawia on dla tego przeciw bezpośrednim wyborom, gdyż wybranym został do Rady powiatowej przez szlachciców, więc nic dziwnego, że ich piosnkę spiewa." W końcu zakazał mu dalej mówić, grożąc, że w razie przeciwnym użyje środków cierpkich. Na takie *dictum acerbum* zaprotestował Szporek i na czele kilkunastu innych — pomiędzy którymi niestety mego wójta nie było, z sali wyszedł.

Stało się więc podług ukartowanego planu, po myśli pana Linderta; petycja w całej osnowie przez pozostałych włościan została przyjętą a wójt z Bestwinki pan Kozak — narzędzie pana Seeligera — podpisywał na niej wszystkich pisać nieumiejących znakiem krzyża świętego.

Otóż jest nagi fakt jaki miał miejsce tuż obok starostwa, które o politycznej dojrzałości swych podwładnych naczelników i ich oświacie zapewne tak wygórowane ma pojęcia, że uznało za stosowne pozostawić chłopków sobie samym, aby radzili o losie szlachty, by przewodniczący ciskał na sejm obelgi, siał pomiędzy lud niewiarę i złość, a w naszej spokojnej, pracowitej okolicy szczepił zarodki groźnych starć kastowych. Budynek urzędu gminnego w Lipniku leży o 100 kroków od Białej — wezwania wójta lipnickiego krążyły po całym powiecie, o odbyć się mającym zgromadzeniu wezwanych wszędzie i głośno parę dni poprzednio mówiono; jest przeto niepodobnem — aby starostwo o zamierzonem zebraniu wiedzieć nie mogło. Zapytać się przeto należy, dlaczego władza polityczna, obowiązana ustawą do czuwania nad publicznym porządkiem wszelkich zgromadzeń, nie wysłała na to zgromadzenie swego reprezentanta, któryby powagą urzędu był niedopuścił do wycieczek pana Linderta, skierowanych na podburzanie namiętności, nad których uspieniem rząd i kraj pracować powinni?

Nie mam zamiaru rozbierać odpowiedzi na to pytanie — podam tylko dla jaśniejszej okrasy stosunków politycznych tutejszego powiatu spostrzeżenia moje zrobione przez długoletnie przyglądanie się z ubocza.

Powiat nasz, wysunięty na sam kraniec prowincji ma dwóch sprytnych, z nienawiści ku polskim żywiołom głośno znanych wrogów, którzy całemi siłami umysłu i kieszeni pracują nad jego opanowaniem. Twórcą petycji o oderwanie Białej od Galicji — sprężyną przygniecionego „Schmerzens-Schreju", niezmordowanym szermierzem za jedność niemiecką jest p. Gülcher, który Niemców w Białej Bogu duszę winnych jątrzy dniem i nocą do nienawiści przeciw wszystkiemu co polskie. Wobec zajętej przez niego pozycji jest dla p. Seeligera za szczupłe pole być samym tylko burmistrzem — został przeto prezesem Rady powiatowej. Parę lat zachodów pomiędzy podwładnymi mu wójtami, tu i ówdzie dane, procentami opłacone zapomogi wystarczyły przy skrzętnem uwijaniu się jego sekretarza p. Iwanickiego, (który pomimo zasługiwań gorliwych w r. 1863 służbę rządową postradał) wystarczyły, iż większa część wójtów polskich pod wpływem adjutantów prezesowskich, p. Linderta i Zoellnera, dziś na pasku marszałkowskim chodzi.

Zważywszy, że obok dóbr arcyksiążęcych istniejący właściciele obszarów dworskich, pominąwszy niepojętą apatję na grożące niebezpieczeństwo za szczupły stanowią zastęp, by na każdym kroku dopilnować machinacji powyższych dwóch koryfeuszów machiawelskich, musi się każdemu uczciwemu ziemianinowi bardzo przykro robić, gdy widzi, że tutejsze starostwo nad naszą wątłą autonomią nietylko żadnej nie rozpościera opieki ale z zamkniętemi oczyma dopuszcza zgorszenia jakie wczoraj w lipnickim urzędzie gminnym miejsce miało. Winy tego nie mogę przypisać niedołęztwu, gdyż niedawno temu dozorował komisarz rządowy zgromadzenie polskich rękodzielników w Białej zebrane w celach założenia czytelni, które się odbyło tylko o pół drogi do starostwa bliżej a niżeli wczorajszy mityng wójtów.

Bądź co bądź tuszymy nadzieję, że sejm sam się upomni u komisarza rządowego krzywdy i obelgi rzuconej na niego jawnie przez p. Linderta — niemniej, że rząd wglądnie z należytą energią i powagą w oczy grożącemu niebezpieczeństwu, winnych należycie ukarze, a nam stworzy opiekę pod którą moglibyśmy spokojniej pracować nad sobą i naszym ludem.

Sprawozdanie sejmowe.

VIII. posiedzenie d. 16. listopada 1872 r.

Początek posiedzenia o godzinie 11tej min. 15.

Przewodniczący marszałek ks. Sapieha, komisarz rządowy p. Bartmański.

Protokół przyjęto bez rozpraw.

W dalszym ciągu wniesione zostały do sejmu następujące petycje:

Przewodnictwo Towarzystwa pielęgnowania chorych akademików w Wiedniu o udzielenie subwencji.

Wydział pow. w Kolbuszowej, o zabezpieczenie od ognia majątków naczelników gmin.

Tenże wydział w sprawie języka krajowego w urzędach.

Wydział pow. w Brzesku, o przyjęciu kosztów leczenia chorych w szpitalach krajowych w zupełności na fundusz krajowy.

Wydział pow. w Kolbuszowej w sprawie zabezpieczenia emerytury urzędnikom autonomicznym.

Wydział pow. w Mościskach, o wybudowanie drogi z Rawy na Niemirów do Sądowej Wiszni i o uznanie drogi z Mościsk na Krukienice do Sambora za drogę krajową.

Antoni Siwiec i inni posłowie z gmin wiejskich, w sprawie, ażeby wykupno prawa propinacji za wynagrodzeniem przez gminy na fundusz szkółek gmin wiejskich i mniejszych miasteczek obróconem być mogło.

Przełożony obszaru dworskiego w Dorochowie, o przyłączenie do c. k. starostwa w Kałuszu.

Salwicki Nikodem były kasjer zakładu podrzutków we Lwowie o udzielenie mu odprawy oraz remuneracji za nadzwyczajne czynności w sprawie zakładu.

Zwierzchność gminna Dolina, o budowę drogi z Wełdzirza na Wygodę, Nowosielice do Doliny.

Zwierzchność gminna Staromieście, o zmianę planu budowy drogi z Rzeszowa na Sokołów.

Wydział pow. Nowy Targ, w sprawie

Uwagi te przyszły mi na myśl na przedstawieniu Króla Lira, kiedym patrzał na przepełniony od dołu orkiestry aż do szczytów gałerji amfiteatr. Nie ma roku jeszcze jak repertoarz naszej sceny składał się przeważnie z fars i fraszek, a dyrekcja ówczesna dawała się słyszeć, że tylko takie sztuki zdołają połechtać nerw ciekawości w publice lwowskiej i ściągnąć większe grono do teatru. I istotnie z wyjątkiem nadzwyczajnych wystąpień znakomitych gości z Warszawy tylko wodwil i farsa cieszyły się pełnym teatrem. Czy to była wina publiczności, nie myślę tu rozwodzić się nad tem.

Dziś dzieje się inaczej. Takie sztuki jak Balladyna, Otello, Król Lir, znajdują już nie grono, ale cały tłum amatorów. Zaczyna smakować surowsza ale i pożywniejsza strawa więcej od łakoci francuskich; więc wodwil i komedja salonowa usuwa się na drugi plan ciekawości publicznej. Jak w ocenie treści tak też i w ocenie gry artystów postęp znaczny w publiczności teatralnej, i rzadko kiedy dziś niezasłużony oklask rozlega się w amfiteatrze.

Przejdźmy do przedstawienia Lira. P. Ładnowski niósł na barkach swoich ciężar tytułowej roli. Rola ta jest jednem z olbrzymich zadań artystycznych, o którego podjęcie może pokusić się tylko pierwszorzędny talent tragiczny. P. Ładnowski miał wszelkie prawo do podobnej pokusy i chcę wnet powiedzieć, o ile sprostał swemu zadaniu.

Ogólne tło charakteru Lira pojął i przedstawił p. Ładnowski tak, że miałbym trudność w wynalezieniu zarzutów pod tym względem. Był to jeżeli nie „każdym calem król", to w każdym razie szlachetny i rycerski, a zarazem lekkomyślny i zapalczywy starzec, nie mierzący nigdy wagą i rozsądkiem, ale sercem, to co daje i to co odbiera.

Ale po nad tem tłem ogólnem jest cała skala piętrzących się tonów boleści, nienawiści i obłąkania, wywołanych burzą nieszczęść z duszy Lira. Artysta ma tu ogromne zadanie uszykować te akordy tak, iżby stanowiły jedną gammę rozpaczy, co dosięgnąwszy najwyższego tonu swego w scenie burzy leśnej gubi się wreszcie w dyssonansach obłąkania.

P. Ładnowski przez pierwszy i drugi akt prowadził gammę swoją jak najpomyślniej i umiejętnie zaoszczędzał z początku zasoby gry swojej, stopniując należycie wewnętrzne rozdrażnienie i towarzyszącą mu niemoc. W pierwszym akcie był to tylko lekkomyślny i popędliwy starzec, ufny jeszcze w swoją powagę, w drugim akcie już nieszczęściem tknięty do żywego i gotowy w odpływach gniewu do układów z losem.

Dopiero w akcie trzecim gamma chwiać się zaczęła i nie dosięgła, zdaje mi się, przepisanej sobie wysokości. Głos artysty nie walczył tak z burzą, przekleństwa Lira nie wyścigały się tak z piorunami, jak to owa scena w lesie obiecywała. Po przejściu jednak tego szczytu, potem kiedy już Lir zapada w obłąkanie, artysta znów uchwycił swoją rolę silnie i doprowadził już ją tak szczęśliwie do końca.

Sceną najpiękniej odegraną i taką, która największe wrażenie sprawiła, była, dzięki połączonym siłom p. Ładnowskiego i panny Deryng, scena, w której Lir przebudza się z obłąkania i poznaje Kordelię. W głosie panny Deryng, która z wielkim wdziękiem wywiązała się z całej roli swojej, było wiele przejmującego wyrazu.

Przy tej sposobności, ażeby pokazać, jak wiele Szespir zyskuje w przekładzie prozą, podaję w prozie ustęp, w którym Lir wychodzi z obłąkania i poznaje Kordelię, obok wierszowanych przekładów tego wzruszającego ustępu:

K o r d e l i a. Nie, panie, nie tobie przystoi klękać.

L i r. Proszę cię, nie szydź ze mnie; biedny jestem, zdziecinniały starzec, mam już lat ośmdziesiąt z górą, ani mniej, ani więcej: i mówiąc szczerze, boję się, żem niezupełnie przy zmysłach (wskazując na Kordelię, potem na Kenta). Zdaje mi się, że znam ciebie, i tego człowieka także: przecież wątpię jeszcze, bo nie wiem, w jakiem się miejscu znajduję; i choć wytężam pamięć, niemogę przypomnieć sobie, czym kiedy nosił te suknie; niewiem także, gdziem dzisiejszą noc przepędził. Będziecie śmiać się ze mnie; przecież tak prawda, jak to żem człowiek, wydaje mi się, że ta kobieta jest mojem dzieckiem, Kordelią."

Przekład p. Koźmiana brzmi:

Nie urągaj, błagam.
Jam starzec biedny, dziecinny — ośmdziesiąt
Mam lat i zgórą, i ani godziny
Mnej, ani więcej. . Strach mi, mówiąc szczerze,
Żem ja nie całkiem przy zmysłach. Jam ciebie,
I tego, zda się, człowieka znać winien,
A jednak wątpię, bom wręcz nieświadomy,
Co to za miejsce, i całą skupiwszy
Bystrość, tej szaty nie pomnę, i nie wiem
Gdziem spał tej nocy. Nie śmiejcie się ze mnie,
Bo, jakom człowiek, myślę, że to moje
Dziecię Kordelja."

Przekład rymowy Pługa jeszcze bardziej traci na wzruszającej prostocie.

„O! nie szydźcie proszę!
Nie szydźcie z niedołęstwa starca nieszczęsnego.
O! bom ja bardzo stary! już na barkach noszę
Ośmdziesiąt lat z górą! a mówiąc wam szczerze,
Nie wiem, żali mój rozum dzisiaj w pełnej mierze?
Zda mi się, że znam ciebie i tego człowieka,
Ale wątpię bo nie wiem, gdzie jestem w tej dobie?
I za nic nie potrafię dziś przypomnieć sobie,
Skąd się wzięła ta suknia, która mię obleka,
Ni, gdzie była przezemnie przeszła noc spędzona?...
O! nie śmiejcie się ze mnie, ale, jakem człowiek
Mojem dzieckiem, Kordelją, zdaje mi się ona!

Wracam do gry innych artystów. Beneficjant, p. Konarski, wybrał sobie effektowną rolę błazna, roli tej jednak nadał barwę niewłaściwą. Błazen p. Konarskiego był sentymentalnym od początku do końca sztuki i wytryski humoru w ustach jego były dziwnie jakoś cedzone, zamiast by wybiegały i godziły z lekkością strzały. Dwie inne główniejsze role, mianowicie Edgara i Edmunda były również, jak mi się zdaje, niewłaściwie obsadzone. P. Dobrzański ma talent tak przeważnie zwrócony do ról komicznych i tak zwanych charakterystycznych, że rola o podobnym zakroju, jak Edmunda, najmniej mu jest odpowiednią. Daleko odpowiedniejszą byłaby rola błazna lub nawet Edgara. W Edmundzie bowiem niema najmniejszego cienia komizmu; jest to łotr od stóp do głowy, ale charakter silny i niepozbawiony szczątków jakiegoś żołnierskiego bohaterstwa.

P. Woleński w roli Edgara na pierwszym stopniu gry swojej, to jest tam, gdzie Edgar reprezentuje samego siebie, był na swoim gruncie, i nie trudno mu było wywiązywać się szczęśliwie z zadania, ale w przybranej roli Tomka był już poza granicą skali ról właściwych sobie. P. Woleński traktował udaną rolę obłąkania, jakby prawdziwą i za mało przypominał widzom, że mu nie chodzi tym razem o ich złudzenie, ale o złudzenie fikcyjnych osób, występujących na scenie. Za mało swobody było, za wiele wytężenia w udanem jego obłąkaniu; niebyło artystycznej perspektywy pomiędzy rolą prawdziwą a przybraną.

Wytknąwszy ujemne strony przedstawienia, dodać należy, że całość przedstawienia utrzymywała widza w ciągłem zajęciu, a dzięki szybkim zmianom dekoracyj, przedstawienie nie przeciągnęło się zbyt długo w noc.

J. T.

przeniesienia kosztów leczenia ubogich chorych na fundusz krajowy.

Przełożony zakonu OO. Franciszkanów we Lwowie, o wsparcie na odbudowanie zgorzałego kościoła w Krośnie.

Wydział pow. w Brzesku, o wydanie ustawy zabezpieczającej byt materjalny i przyszłość urzędników Rad powiatowych.

Magistrat miasta Lwowa w sprawie zaprowadzenia szkół i uregulowania płac dla nauczycieli.

Gmina Trościaniec o nadanie prawa bezpłatnego poboru surowicy ze źródła słonego na terytorjum trościanieckiem się znajdującego.

Rada szkolna miejscowa w Przeworsku w przedmiocie uznania tamtejszej 4klasowej trywialnej szkoły żeńskiej za szkołę główną i zarządzenie spiesznej organizacji tejże.

Obywatele Przeworska i okoliczni o budowę drogi od Przeworska do Gniewczyny i od Przeworska do Kańczugi.

Wydział pow. Lisku o uznanie drogi baligrodzkiej za drogę krajową.

Wydział pow. w Buczaczu o zaprowadzenie gmin zbiorowych.

Tenże Wydział o zaprowadzenie innych urządzeń policji polowej.

Petycja zbiorowa właścicieli dóbr, kupców i przemysłowców w Tarnowie o wybudowanie reszty drogi krajowej Tarnowsko-Sandecko-Niedzieckiej od Zakluczyna do Zgłobic.

Tomaszowska Marja, wdowa po woźnym szpitalu głównego we Lwowie o podwyższenie prowizji.

Wydział pow. w Nisku o udzielenie zapomogi dla powiatu Nisko i budowę drogi od Rzeszowa do Nadbrzezia.

Mieszkańcy miasta Mościsk w sprawie wykupna mesznego.

Odczytanie spisu petycji nie wywołało żadnych wniosków.

Poseł Emil Torosiewicz stawia wniosek następujący:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Budowa drogi Halicko-Monasterzyckiej w przestrzeni od Halicza do Horożanki ma być rozpoczętą a w dalszej przestrzeni do Monasterzysk aż do ostatecznego ustalenia trasy kolei łączącej kolej czerniowiecką z Husiatynem wstrzymaną.

Lwów 14. listopada 1872.

Wnioskodawca: *Emil Torosiewicz.*

Poseł Szumańczowski interpeluje komisarza rządowego, czy namiestnictwo ma wiadomość o klęskach powodzi i gradobicia, jakie dotknęły powiaty krakowski, brzeski i chrzanowski, ponieważ w sprawozdaniu Wydziału krajowego o pożyczce krajowej na budowę dróg i dla przyjścia w pomoc mieszkańcom klęskami dotkniętym niema wzmianki o tych powiatach.

Na tę interpelację komisarz rządowy odpowiada, że co do szkód zrządzonych przez powódź w powiecie brzeskim, namiestnictwo odebrało doniesienia, o których bliższe wyjaśnienie później Izbie udzieli, co zaś do powiatów chrzanowskiego i krakowskiego nie było żadnych wykazów o znaczniejszych szkodach.

Poseł Gross wyjaśnia, że sprawozdanie Wydziału zrobione było na podstawie pierwszego doniesienia namiestnictwa. Wczoraj jednak nadeszła do Wydziału krajowego odezwa namiestnictwa, mieszcząca najspecjalniejsze wykazy, i odezwa ta zostanie zakomunikowaną komisji, której sejm całą sprawę przekaże.

Druga interpelacja posła Janowskiego tyczyła się sprawy podzielenia lwowskiej archidyecezji grecko katolickiej na dwie dyecezje: lwowską i stanisławowską.

Z porządku dziennego przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie zaciągnięcia pożyczki krajowej 1) na budowę i rekonstrukcję dróg, 2) celem zapobieżenia niedostatkowi spowodowanemu tegorocznym nieurodzajem i klęskami elementarnemi, odesłano do komisji budżetowej, a wniosek p. Szeptyckiego o uznanie drogi z Rawy do Sądowej Wiszni za drogę krajową, do komisji drogowej.

Z kolei na porządku dziennym znajdowało się pierwsze czytanie wniosku p. Kowalskiego żądającego zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa.

Poseł Kowalski (mówił po rusku — przemowę podajemy w streszczeniu.) Chociaż przedmiot ten nie po raz pierwszy jest poruszony, pierwszy raz przecież stawiamy wniosek formalny. Wniosek ten wywołał głos znacznej części mieszkańców i głos naszych wyborców. Zdziwiliśmy się jednak, że nietylko niektórzy posłowie Wysokiej Izby, ale i znaczna część publicystyki oskarza nas o nieżyczliwość dla autonomii krajowej z powodu postawienia tego wniosku. Oświadczam z góry, że jesteśmy świadomi naszego programu, że wszelką odpowiedzialność przyjmujemy na siebie i śmiało oczekiwać będziemy sądu historji. Z tych względów jednak pozwólcie nam panowie uzasadnić nasz wniosek. Będę traktował rzecz objektywnie, upraszam jednak o cierpliwe wysłuchanie i o wolność słowa.

Sprawa bezpośrednich wyborów nie jest dla nas nową. Już w r. 1848 kraj nasz wybierał bezpośrednio posłów na sejm w Kromieryżu, a gdy sejm ten został rozwiązany i jednocześnie ogłoszoną konstytucja, w konstytucji tej znajdujemy, że do Izby wyższej mają posłów wybierać sejmy, a do Izby niższej ludność. Niepodobna było wówczas zaprzeczyć, że wszyscy posłowie konstytucyjnego państwa wychodzą z woli ludności.

Znany nam jest także los konstytucji 1849 r., została ona zniesioną patentem z 31. grudnia 1851 r. i upłynęło około 10 lat bez konstytucji, bez zasadniczych ustaw, — dopiero huk armat pod Solferino przekonał rząd i wszystkich, że nie można obejść się bez narodu (Brawo). Zamieniono wówczas Radę koronną na tak zwaną wzmocnioną i powiększoną Radę państwa, której nadano ważną atrybucję uchwalania ustaw w sprawach podatkowych.

Z łona tak wzmocnionej Rady państwa za ministersterstwa Rechberga z udziałem późniejszego ministra stanu, Gołuchowskiego, wyszedł dyplom z 20. października 1860, wyraźnie ustanawiający zasadę, że na przyszłość tylko za współudziałem sejmu i Rady państwa korona może stanowić, uzupełniać i znosić prawa. Patent lutowy jasno określił porządek i formę tego współudziału. Z patentu tego pozwolicie mi panowie podnieść § 7., określający wypadki, w których cesarzowi, gdyby Rada państwa nie mogła być obesłaną bądź z winy sejmu, bądź z innych przyczyn, służy moc rozpisania bezpośrednich wyborów.

Patent lutowy także niedługo się utrzymał. W r. 1867 wyszły zasadnicze ustawy, w których jednak także w § 7. powiedziano to samo co w patencie lutowym, lecz z tym ważnym dodatkiem, że bliższe oznaczenie sposobu obesłania Rady państwa należy do prawodawstwa państwowego.

Takim jest przebieg historyczny kwestji bezpośrednich wyborów; przystąpię teraz do przedmiotu samego.

Czując potrzebę uzasadnienia naszego wniosku kładę główny nacisk na to, że zmiany takie mogą nastąpić tylko w drodze konstytucyjnej, w czem powołuję się na § 19. stawy zasadniczej, wyraźnie wskazujący tę drogę.

Między patentem z r. 1861 a ustawą z 1867 widzimy rażącą różnicę. Patent lutowy zmianę składu i sposobu obsyłania Rady państwa pozostawia jej samej, ustawa z roku 1867 żąda aby takie zmiany następowały jedynie na wniosek sejmów. Stoimy zatem na czysto-konstytucyjnym gruncie, występując z takim wnioskiem przed sejm.

Zbytecznem byłoby zastanawiać się nad tem, czy ustawa wyborcza do sejmu krajowego i ustawa o obsyłaniu Rady państwa odpowiadają wszystkim wymaganiom mieszkańców kraju, bo każdy przyznać musi, że tylko od wypadku rzeczywiście zależy i sam skład sejmu i skład delegacji do Rady państwa. Nie widzę proporcji między dawnemi dominikalnemi a rustykalnemi posiadłościami, bo pierwsze płacą podatków bezpośrednich 1,254,655 złr. 40 c., rustykalne zaś 3,293,491 złr. 58 c., proporcja więc jest taka jak 1 do 2¾. Nie sądźcie panowie jednak, żebym obstawał za koniecznością znacznego powiększenia liczby posłów z gmin wiejskich do Rady państwa. Ja tego nie wnoszę, tylko konstatuję fakt, z którego wyciągam wniosek, że organizacja nie jest słuszną.

Poseł **Krzeczunowicz**. Te daty są mylne.

Poseł **Golejewski**. Proszę o głos.

Poseł **Madejski**. To kwestja podatków.

Poseł **Pawlików**. Proszu o wolnost słowa.

Poseł **Kowalski**. Ja mam daty statystyczne (Gwar). Stopa podatkowa we wszystkich konstytucjach służy za podstawę. Co do kwestji pomnożenia liczby członków Rady państwa, to już konstytucja z r. 1849 uznaje jako zasadę, że na 100.000 mieszkańców przynajmniej jednego reprezentanta do Rady państwa wybierać należy. Gdy zważymy, że od r. 1849 ludność nasza się pomnożyła, liczymy 5 milionów mieszkańców, to powinnibyśmy wysyłać co najmniej 50 delegatów. I ta jeszcze okoliczność stwierdza, że liczba naszych delegatów jest zamała, iż Węgrzy na 15 milionów mieszkańców mają 446 deputowanych, a Rada państwa w Wiedniu tylko 203 na 20 milionów.

Przechodzę teraz do najważniejszego i najdrażliwszego punktu, a mianowicie, że sam byt Rady państwa zabezpieczyć należy. Dosyć tu wskazać na nazwy, jakie po kolei nosiła Rada państwa. Mieliśmy Radę państwa wzmocnioną, powiększoną, rozszerzoną, nadzwyczajną (?) a wreszcie konstytucyjną, a jeśli chcemy policzyć, ile systemów mieliśmy od r. 1860, to dosyć wymienić prezesów-ministrów: Rechberga, Szmerlinga, Belcredego, Beusta, Auersperga I., Potockiego, Hohenwarta, Auersperga II. A dlaczego nastąpiły te zmiany? dlaczego byt Rady państwa nie jest pewnym. Oto dlatego, że wszystko zależy od jakiejś kompanii, tworzącej się w jakimś określonym celu. Kompania taka w przychodzi z pewnym programem i wszystko, co jej staje na zawadzie, niszczy i kruszy. (Śmiech). Takiej abstynencji trzymały się Węgry. Od r. 1861 do 1867 nie chciały brać udziału w Radzie państwa i tem zdobyły sobie udzielność. Nie jest tu moi panowie czas do krytyki, ale muszę zwrócić uwagę, że to osłabiło jedność państwa. To co może wzmocnić jedność państwa, nie powinno być dla nas obojętne, bo my jedność państwa, silną Austrję, stawiamy na pierwszym punkcie. (Głosy: I my także). Ale nietylko od tego zależał skład Rady państwa. Pozwólcie panowie, że wspomnę i o wyborcach. Jedni z nich przez obojętność, drudzy przez lekkomyślność, inni z niewiadomości wybierają albo nie wybierają, ale bardzo niewielu rozumie ważność wyborów. (Ironiczne brawo). Tacy wyborcy sami sobie są winni, że potem poseł przez nich wybrany nie ich lecz siebie reprezentuje. (Ironiczne brawo). Nie mogę też zamilczeć, co jest najważniejszą przyczyną, że sejmy wybierają delegatów do Rady państwa nie podług życzeń ludności krajowej. Przyczyną tą jest, że nie kurje wybierają z pośród siebie, ale że sejm cały wybiera. Dość żeby się zebrała jakaś kompania (głosy: oho!) a może wyzyskiwać położenie całego sejmu.

Poseł **Wereszczyński**. Większość to nia kompanja.

Poseł **Kowalski**. Prawda, że należałoby zmienić statut sejmu krajowego, aby przynajmniej kurje same z pośród siebie wybierały, jednak sądzę, że ludzie umiarkowani, ludzie, którzy pragną odsunąć od siebie wszelkie podejrzenia, sami powinni dążyć do tego.

Sądzę, panowie, że wykazałem potrzebę przekształcenia Rady państwa, i jestem przekonany, że dobro kraju wymaga tego. Uzasadniwszy i wykazawszy zmiany, jakich w statucie krajowym potrzeba, wnoszę, ażeby wniosek nasz odesłanym został dla bliższego rozpatrzenia i sprawozdania do komisji administracyjnej (zdziwienie).

Nad wnioskiem tym głosowano przez powstanie. Powstało za nim jak skonstatowali sekretarze i ks. marszałek, tylko 19 posłów, w ich liczbie p. Strzygowski, poseł miasta Białej — nie zebrało się zatem nawet tylu ilu było popierających. (Dok. n.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.**

— Dziś po raz czwarty na scenie naszej ujrzymy „Balladynę". Już samo tylokrotne powtórzenie tej czarodziejskiej tragedji daje najlepsze świadectwo o dobrym smaku publiczności, której zwrot ku utworom poważniejszym i głębszym, uważamy za szczęśliwą wróżbę dla teatru.

— I w piątek znowu hucznemi oklaskami wyrażaliśmy uznanie dla gry pani Aszpergerowej w roli Tusueldy z tragedji „Szermierz z Raweny". Pan Ładnowski jak zwykle tak i tym razem w Kaliguli wyróżniał się znakomitą grą z rzędu swoich towarzyszów, z których wszakże p. Woleńskiemu za rolę tytułową należy się niemała cząstka uznania. Tym razem nadto pan W. był stosowniej ubrany, i starał się panować nad swoim głosem.

— Dziś w Cieszynie na dochód Czytelni ludowej odegrają amatorowie komedję „Popas w Żółkwi" i szkic dramatyczny Anczyca „Chłopi Arystokraci".

Gospodarstwo przemysł i handel.

Minerwa. Pod tą nazwą powstał w Wiedniu pod patronatem banku „Union", a więc pod potężnemi finansowemi auspicjami, bank akcyjny z kapitałem 1 miliona guld., zajmujący się wyłącznie różnemi rodzajami ubezpieczeń na wypadek życia i śmierci. Na czele stoi hr. Spiegel-Diesenberg, w radzie nadzorczej zasiada między innemi prof. dr. Rokitańsky. Statuta banku różnią się od innych tem, że wypłaca on ubezpieczony pośmiertny kapitał nawet w razie samobójstwa, że asekuruje nawet wojskowych, biorąc od nich jedynie w razie wojny, i jeżeli piastują większą rangę, wyższą premię, i że uwięzienie z powodów politycznych lub prasowych nie przerywa ubezpieczenia. Z różnych kombinacyj ubezpieczenia godną uwagi jest ta, podług której można np. w 30. roku życia zabezpieczyć albo kapitał pośmiertny swoim spadkobiercom, albo samemu sobie ten sam kapitał, jeżeli się dożyje np. 55 lat wieku. Wyczerpującą wiadomość podadzą inseraty i prospekta.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 73, spirytus rafinowany z anyżem stopień 75.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje* **Asygnaty kasowe:**

5 procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ 14 „ „
6 „ „ 30 „ „
7 „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj odbędzie koło poselskie naradę poufną nad projektem adresowym, wypracowanym przez komisję. Referentem będzie podobno dr. Grocholski.

Wczoraj załatwiony został wniosek pana sowitnyka Kowalskiego i 15 księży. Szeroko i długo uzasadniał pan Kowalski wniosek bezpośrednich wyborów. A jaka logika była w wywodach, dosyć zwrócić uwagę na kilka ustępów:

1) Teraźniejsi wyborcy do sejmu są niedołężni, apatyczni, niemający pojęcia o swojem zadaniu. Więc trzeba sejmowi odebrać prawo wyboru delegatów do Rady państwa, a nadać to prawo tym niedołężnym, apatycznym i niemającym pojęcia, lub różnemi względami osobistemi kierującym się wyborcom!

2) Według konstytucji w marcu 1849 oktrojowanej miała wyższa Izba tworzyć się z delegatów sejmowych, a niższa z bezpośrednich wyborów, więc gdy teraz Izba wyższa składa się z nominowanych samych prawie Niemców, trzeba Izbę niższą złożyć z bezpośrednich wyborów!

3) Za mało jest posłów z mniejszych posiadłości w sejmie galicyjskim, bo 75 na 150. Trzeba więc zarzucić grupy i ani do sejmu ani do Rady państwa z grup nie wybierać. (Najlepiej byłoby skasować grupę miast i własności większej, i cały sejm złożyć z samych posłów z własności mniejszej. Tego sobie serdecznie życzą pan Kowalski i Pawlików; p. r.)

Z drugiej strony skonstatować musimy następujące idee p. Kowalskiego: 1) Rada państwa tylko wtedy może zmienić sposób wyboru do Rady państwa, jeżeli sejm pierwej wniosek odpowiedni uchwali. Bez takiej uchwały sejmowej nie ma Rada państwa prawa nic w tym względzie uchwalać.

2) Dualizm jest szkodliwy dla państwa. Jest on nieszczęściem, rozbiciem państwa. Węgrzy skorzystali z chwili słabości państwa i dla swojej jedynie korzyści sprowadzili dualizm.

3) Potęga państwa i jedność nie polega na zadowoleniu ludów, lecz na scentralizowaniu władzy wykonawczej i parlamentarnej, chociażby wbrew potrzebie i woli ludów.

Izba z uwagą słuchała wywodów pana Kowalskiego. Proponował on w końcu, ażeby wniosek jego odesłano do komisji administracyjnej. Za tym wnioskiem powstał on i 17 moskalofilów a p. Strzygocki z Biały 18ty. A że Strzygocki nie był na wniosku podpisany, więc z 25 podpisanych odpadło już przy głosowaniu 7miu, po większej części włościan.

Więc 17 moskalofilów i 18ty Niemiec z Biały życzą sobie bezpośrednich wyborów! Jestto dla Moskalofilów klęska fatalna. Minęły te czasy, kiedy w sejmie liczyli 54 głosów. Teraz zredukowani są do małego ułomka. Więcej niż trzecią część dawniej stanowili w sejmie, dziś są zaledwie ósmą częścią. I już nie odzywają się: My bolszost w kraju a meńszost w sojmi, i nie mówią: my przedstawiciele trzech milionów ludu ruskiego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Sztralzund dnia 16. listopada. Skutkiem orkanu wezbrała woda (obacz „Przegl. pol.") i zatopiła 80 okrętów. Z Zingst, Dars, Hiddenson i z Rugii tosamo o donoszą ogromnych szkodach spowonych wylewami.

Paryż dnia 16. listopada. Thiers przyjmując wysłańców lewicy, ponowił wyrazy mesażu co do rzeczypospolitej; podniósł, że armia wierną jest rządowi; a co do wniosku Kerdrela oświadczył, że przyjmie tylko adres, w wyrazach zadowalniających ułożony.

Zgromadzenie narodowe uchwaliło 475 głosami przeciw 142 przystąpić do specjalnej dyskusji nad projektem o sądach przysięgłych.

Peszt d. 16. listopada. Hr. Andrassy zamyśla dzisiaj udać się do Wiednia.

Monachium d. 16. listopada. Przeciw Spitzederowej (założycielce banku w Dachau, dającego po 400—500 prct. rocznie) wytoczono śledztwo o bankructwo oszukańcze.

Karlsruhe d. 16. listopada. Podróż cesarzewicza następcy niemieckiego do Szwajcarji, odłożona z powodu nieznacznej słabości.

Berlin dnia 16. listopada. Stan zdrowia Bismarka nie wznieca już żadnej obawy. „Börsenztg." donosząc o posiedzeniu Wydziału banku pruskiego, dodaje, że stan banku jest zaspakajający i o podwyższeniu dyskontu niema obecnie mowy.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 16. listopada 1872
godz. 2 min. 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 137.25. Węgierskie kredyt. 138 00. Anglo-austr. 331.00. Unionsbank 283.00. Kolei Karola Lud. 228.75. Kolej siedmiogr. 179.00. Kolei południ. 202 00. Kolej Alfölda 174.00. Kolei Elżbiety 248.50. Kolej lwowsko-czerniow. 147 00. Węg.Nordost. 157.50. Kolei połnocnej 213.00. Kolei Rudolfa 174.00. Węgierska Ostbahn 125.50. Indemnzacji galicyjskie 78.00. Losy z roku 1864 143.75. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 188.50. Banku obrotowego 226.50. Losy tur. 77 50. Akcje banku budow. 158.75. Kolei państwowe 334 50. Banku związk. 374 00. Losy węg.er. 103.50. Ros. bankn. rent. hyp. 233 50. Kolei Naddniestr. 248 50. Rubel ros 1.47. Usposobienie: ożywione.

z dnia 16. listopada 1872.
godzina 5 minut —, po południu.

Berlin. Ruble papier. 82⅝. Akcje kredyt. 337. Lombardy 124⅝. Galizier 105¼. Kolej państwowa 204½. Rumuńska 47⅞. Banknoty austr. 93. Usposob: mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16 listopada

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	223 00	230 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	147 50	149 0
Banku hip. gal z wpł. 80%	[illegible] 50	240 00
„ krajow. z wpł. 50%	85 00	89 00
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a	79 15	79 75
Tow. kred. gal. 4% w. a	74 00	74 75
Banku hipot. gal 6%	89 00	89 50
Gal. zakł. kred. włośc.	93 75	94 0
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 25	78 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 9	5 1[illegible]
Dukat cesarski	5 12	5 20
Napoleon d'or	8 61	8 68
Pół imperjał rosyjski	8 71	8 85
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 47	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 61	1 62
Srebro	107 00	108 25
Wiedeń d. 15 listopada		
Papiery państwa austr		
renta austr. w. a. 5%	65 75	65 85
„ „ srebrem	70 20	70 30
Pożyczka ost. z r. 1839	341 50	342 50
Pożyczka loter. z r. 1854	94 50	95 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
„ „ „ 1860	102 50	103 0
„ „ „ 1864	143 75	144 0
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 50
Listy zastawne domen.	113 25	113 75
Oblig. indemniz. gal.	78 50	79 00
„ „ bukow	76 00	77 0
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	330 50	331 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	336 25	336 50
Franko-Austrjackie	120 00	130 50
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	980 00	982 00
Vereinsbank	192 00	193 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	151 25	151 75
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	21 00	22 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	178 00	178 50
Alföldzka	173 50	174 00
Karola Ludwika	228 50	229 00
Północna Ferdynanda	2125 00	2135 00
Franciszka Józefa	221 00	221 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	147 00	148 00
Rudolfa	174 25	174 75
Siedmiogrodzka	174 50	175 50
Staatsbahn	330 00	330 50
Południowa	202 50	202 75
Tramway wied	371 00	371 50
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północno wsch.	157 00	157 50
„ wschodnia	125 00	125 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 00	89 25
Bank włościański galicyjski	93 00	93 50
Tow. kred ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	80 00	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k	91 50	92 00
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	100 00	100 50
„ w. a. 5%	88 0[illegible]	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	92 00	92 50
Alföldzka kolej	89 45	90 25
Ferdynanda północna	1[illegible]0 00	101 00
Karola Ludwika dawn.	1[illegible]0 00	101 00
„ „ z r. 1867	94 50	95 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	86 00	86 00
„ „ z III em.	76 50	77 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Rudolfa	83 50	[illegible] 50
Siedmiogrodzkiej	91 25	91 00
Południowej kolei	108 00	108 50
Państwowej kolei (10% podat. prot srebr.)	[illegible]	000 00
Czeska zachodnia	89 00	89 50
Elżbiety nowa (10% podat., prot. w. a.)	000 00	000 90
Elżbiety dawna	92 00	92 30
Ferdynanda północn. m. k.	89 00	90 00
„ „ w. a	86 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	1[illegible]4 00	184 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	24 50
„ Keglevich	17 50	18 50
„ hr. Palfy	29 00	29 50
„ ks. Salm	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	29 50	30 50
„ ks Windischgrätz.	24 50	25 00
„ Waldstein	22 50	23 00
„ ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesieczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	79 15	79 20
Paryż 100 frank.	42 40	42 50
Londyn 10 ft. szter.	108 50	108 45
Frankf 100 [illegible]	[illegible]	[illegible]

DYWANY i KOCYKI angielskie różnej wielkości

otrzymał i poleca **Roman Wojczyński** ulica Halicka l. 11. 4071 3—3

W wielkim wyborze!

otrzymał i poleca

F. S. BARDASZ

we Lwowie, naprzeciw Katedry Nr. 9,

na porę jesienną i zimową

wełniane, bawełniane i jedwabne

kaftaniki, spodnie, pończochy skarpetki, opaski na żołądek, pledy, kocyki, szaliki, białe barchany, wełniane i jedwabne **chusteczki na szyję (Cachenez);**

oraz zawsze w wielkim wyborze

Gotowa bielizna,

płótna, stołowa bielizna, ręczniki chusteczki do nosa, Chiffon biały i kolorowy na bieliznę, przody do koszul, deszczochrony, angielskie gutaperkowe płaszcze od deszczu, najnowsze krawatki, szaliki, kołnierze, manszety, szelki i szpinki do koszul. 4000 5—6

Jak przez lat 26 tak nadal nie przestaję prowadzić szkołę gruntownej nauki na fortepianie aż do zupełnego wydoskonalenia, a przytem **udzielam**

lekcje prywatne

po domach. 4358 2—?

Sprzedaję i pożyczam najtaniej doskonałe fortepiany.

Mam realność opodal od miasta **własną** za 12.000 złr. do sprzedania, w której pomieszkania po 4 złr. pokój są do najęcia.

Kancelarję muzyczną przeniosłem pod nr. 17 rynek, III. piętro tylko od 12—1 otwarta.

Walerjan Bogucki (ojciec),
artysta muzyczny, były członek Paryzkiego Konserwatorjum.

Lwów **F. W. Królikowski** Lwów

Największy wybór
powszechnie lubianych
Biszkotów angielskich „Albert"
i innych ft. **1** zł. **20** cnt., oraz
ciągły zapas
nadzwyczaj dobrych
Pierników Toruńskich
sztuka **6** centów
poleca
4349 3 3

F. W. Królikowski — F. W. Królikowski

Lwów **F. W. Królikowski** Lwów

Młody lekarz

lub rygorozant

pożądanym jest jako towarzysz przy chorym w miasteczku na prowincji. 4370 3—3

Bliższą wiadomość udzieli ustnie lub pisemnie **Dr. RIEGER**, plac Halicki l. 10.

HANDEL
towarów mieszanych
Jana Górskiego

we Lwowie przy placu Marjackim,
dom Hudeca Nr. 19
poleca:

KOCE na konie i bryczki tudzież do kuracji wodnej.
KAPY i maski na konie.
KOŁDRY, Sławuckie i inne wełniane.
BUNDY do podróży różnej wielkości.
BUTY sukienne do polowania i podróży.
BARANKI kaukazkie na futra.
PASY do maszyn i młocarń.
KROJE na buty z juchtu petersburgskiego nieprzemakalne.
SUKNO i dywaniki na posadzki.
KUFRY damskie i męzkie.
ROZOLISY, likiery, Woda kolońska i lewandowa z fabryki Łańcuckiej.
SKÓRY surowe i wełnę przyjmuje w zamian za towary lub za gotówkę.

Wszelkie zamówienia w kraj i zagranicę uskutecznia jak najspieszniej po cenach stałych i umiarkowanych. 4309 3—3.



We **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha** i **Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa. 3944 18—24

Na zimę:
WIELKI WYBÓR
OBUWIA

damskiego, męzkiego i dla dzieci
wyrobu Hanickiego
jedynie w Magazynie
RUDOLFA SCHWARZA
plac Kapitulny. 3—5

A. Maczuskiego

Odontaline.

Ta woda do ust zalecona jest przez dentystów, jako najlepszy środek do konserwowania zębów i utrwalenia dziąseł, rozpuszcza bowiem osad, wzmacnia i upiększa emajlię, koji natychmiast każdy ból zębów, nadaje podniebieniu błogodajną świeżość i przyjemną woń.

Flakon (Odontaliny) wody do ust 1 zł. 20 c.
Puszka porcelan. pasty Odontine 1 „ —
Pud. Odontine proszku do zębów 1 „ —

A. Maczuskiego, Savon de Thridace, wyborne mydło do gotowalni posiadające nieocenioną własność oczyszczenia cery z wszelkich brudów i nadania młodocianej twarzy. Sztuka 80 cent.

A. Maczuskiego, woda kolońska, najmocniejszego gatunku, dostatecznie znana z powodu swej niezrównanej woni, można ją polecić najlepiej jako najlepszy środek ożywczy do mycia i kąpania. Flakon 1 złr. 4264 3—?

A. Maczuskiego, Peau d' Espagne, najlepszy wyrób do delikatnego wonienia gotowalni salonowej, sukien, papierów listowych i bielizny; zapach jest tak silny, że wymienione przedmioty pachną przez kilka miesięcy bardzo mile. Cena 1 złr. 50 ct.

Do nabycia prawdziwe w **Składzie**
Parfumeryj Maczuskiego,
W Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.
We **Lwowie** u **W. Boczkowskiego** k.

L. 1533. 4369 2—3

Konkurs.

W gminie miasta Sokala otwarte jest miejsce **akuszerki miejskiej**, której obowiązkiem będzie bezpłatne udzielanie pomocy miejscowym ubogim za rocznem wynagrodzeniem 120 złr. w. a.

Podania zaopatrzone dowodami uzdolnienia, metryką chrztu, świadectwem moralności i wykazaniem dotychczasowego zatrudnienia, mają być do 15. grudnia 1872. w urzędzie gminnym miasta Sokala, wniesione.

Od Zwierzchności gminnej,
w Sokalu d. 3. listopada 1872.

AUSTRJACKI ZAKŁAD RENT

(Oesterreichische Renten-Anstalt) 4399 1—?

Wien, Franzensring 22.

koncesjonowany w moc reskryptu Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 5. września 1872 do l. 12767.

Kapitał akcyjny: **MILJON ZŁOTYCH** wal. austr.

RADA ZAWIADOWCZA:

Prezydent Zakładu:
Jego Ekscelencja **Józef** Baron **Helfert**, c. k. rzeczywisty radca tajny, Prezydent Rady zawiadowczej „Raten- u. Rentenbank" etc.

Zastępca prezydenta:
Dr. **Józef Bauer**, Adwokat nadworny i sądowy, poseł na Sejm krajowy dla Niższej Austrji etc. etc.
Dr. **Teodor** Baron **Raule**, c. k. podczaszy, członek Rady zawiadowczej „Verkehrsbank" etc. etc.

J. L. Arnstein, członek Dyrekcji „Raten- und Rentenbank."
Gustaw A. Banfort, kapitalista.
S. G. Fischel, bankier.
Dr. **A. Flesch**, nadworny i sądowy adwokat.
Fr. Baron **Gagern**, kapitalista.
Jan Hausherr, kapitalista.
Dyrektor: **M. Bodenstein.**

Prałat **Otmar Helferstorfer**, Abt des Schottenstiftes w Wiedniu, Marszałek krajowy Niższej Austrji.
Gustaw Schadlbauer, fabrykant i c. k. liwerant nadworny.
Dr. **Aleksander Ullmann**, członek Dyrekcji „Raten- und Rentenbank."
Zastępca dyrektora: **Otto Trapp.**

Podpisany Zakład zawiadamia niniejszem publicznie, iż rozpoczął działalność swoją z dniem dzisiejszym i przyjmuje zabezpieczenia kapitałów i rent, a mianowicie: 1) Zabezpieczenia na **wypadek śmierci** we wszystkich możliwych kombinacjach. 2.) Zabezpieczenia **na dożycie (zabezpieczenia na wyprawę)** z zaręczeniem zwrotu premii lub bez tegoż, tudzież z warunkową płacą premii (**Zeichner-Versicherung**). 3) Odwleczone i bezpośrednie renty. 4) Wzajemne **asocyacye na przeżycie.**

Przy ustanowieniu swego programu wziął podpisany Zakład za podstawę doświadczenia krajowych i zagranicznych Towarzystw Ubezpieczeń i zestawił tablice premiowe według zasad umiejętności i słuszności we wszelkich możliwych kombinacjach i odpowiednim potrzebom teraźniejszości, niemniej zarządził warunki przyjęcia w taki sposób, iż dobrodziejstwo tejże instytucji przystępne jest dla wszystkich klas społeczeństwa.

Prospekty, taryfy, również jak wszelkie żądane wywiadomienia udziela najuprzejmiej Dyrekcja biura, Franzensring 22.

WIEDEŃ, 1. Października 1872.

Austrjacki Zakład Rent.

Jeneralna Reprezentacja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny znajduje się u pana **H. Penziasa** we **Lwowie**, przy ulicy Sykstuskiej Nr. 14, dokąd też przesłać można oferty celem otrzymania ajencyj głównych i obwodowych przy podaniu rekomendacyj. Przyjmuje się również Akwizytorów i inspektorów pod przystępnemi warunkami.

L. Zieleniewski w Krakowie.

Od lat 30 Fabryka **machin i kotłów parowych**, odlewarnia, zatrudnia się **specjalnie** budową **młynów parowych i wodnych, gorzelni, tartaków** — według poprawnych systemów; wyrabia najnowsze **młocarnie, kieraty,** siewniki, pompy, przyrządy do poszukiwań w ziemi, wszelkie narzędzia rolnicze ulepszone. Żniwiarka **Ceres**, oryginalna na każdą stację franco po **460** złr w. a. Na żądanie cennik ilustrowany, plany, kosztorysy, instrukcje. 3991 3—?

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch**, w **Berlinie**, Louisenstrasse 45.
Już setki zupełnie wyleczonych. 3989 7—?

SOCIÉTÉ

FRANCO-AUTRICHIENNE

pour les arts industrieles

I. Plankengasse 5, au premier.

Etoffes pour **meubles, Soieries, Tapis d'Aubusson et de Smyrne, Veloutés** et **Moquettes.**

Rideaux tulles brodés, Cretonnes, Velours, Reps de laine couleurs antiques.

Spécialité de broderies et applications artistiques. Tapisseries des Gobelins.

Cuirs de Cordoue, papiers imitation cuir, papiers peints.

Céramiques pour panneaux et lambris,
Faïences pour salles de bains et carrelage. 4312 2—26

Entrée libre des magasins.

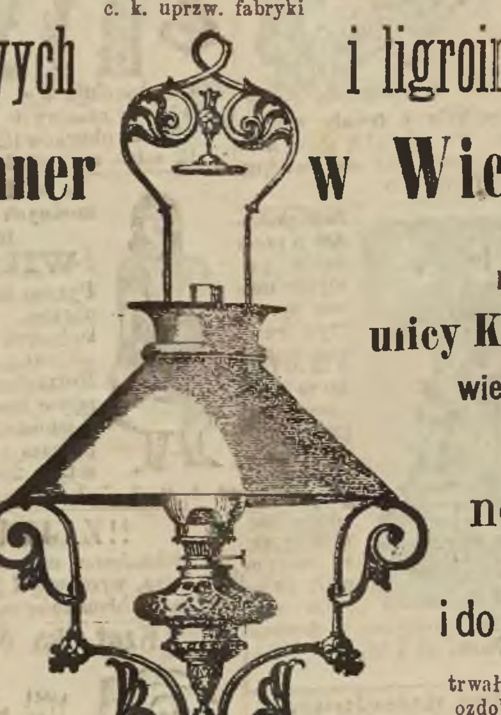
Dobór materyj na pokrycie mebli, dywany, firanki, roboty haczkowane i drucikowe.
Najściślejsza kupiecka rzetelność w połączeniu z gustownym smakiem.

I. Plankengasse 5, na pierwszem piątrze.

SKŁAD

c. k. uprzw. fabryki

Lamp naftowych i ligroinowych braci Brünner w Wiedniu,



4034 9—?

we **Lwowie**, przy **ulicy Kopernika**

poleca wszelkiego **wielki wybór** rodzaju

lamp salonowych, do kuchni, lamp ściennych i do wieszania

konstrukcji rzetelnej i trwałej, w eleganckich fasonach i pięknie ozdobionych, tudzież części składowe tychże, jako to:

kule, umbry, knoty, daszki, warki, i cylindry.

po najtańszych cenach fabrycznych.

Odsprzedający otrzymają odpowiedni rabat.

Prędkie i niezawodne wytępienie

SZCZURÓW i MYSZY

za pomocą **trucizny** na **Szczury**



odszczególnionej przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I.

wyłącznym przywilejem.

Takową dostać można niesfałszowaną:
we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w STANISŁAWOWIE u *Stechera v. Sebenitz*; w KRAKOWIE u p. *M. Jaworskiego*, w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna, H. Koyi.*

Cena sztuki 50 ct. w. a. 4008 2 11

Do wygrania!! 72 losy pożyczki premiowej węgierskiej po złr. 105.

3cia węgiersko-król. loterja rządowa.

Ta loterja zawiera w sobie podług programu gry

240.000 złr. wal. austr. do wygrania

podzielone na pojedyncze wygrane po:

100.000, 50.000, 20.000, 10.000, 10.000 franków w złocie;

10 wygranych po 1.000 guldenów w srebrze.

72 losy pożyczki premiowej węgierskiej po złr. 105.

Ogółem wygrywa 6.517 losów. 4222 2—3

Ciągnienie nastąpi nieodzownie 27. grudnia 1872.

Cena losu złr. 2.50. Do nabycia **w handlu płócien i herbaty**

Fryderyka Schubutha i Syna, we Lwowie, w rynku liczba 45.

Złr. 240.000, 200.000, 150.000, 50.000, 40.000 i t. d.

Cena losu złr. 2.50. — Cena losu złr. 2.50.

Bielizna tańsza jak w Wiedniu

u S. Reicha we Lwowie, plac Marjacki Nr. 6,

w domu Penthera, obok optyka p. M. Boscovitza.

Ponieważ objąłem z dniem dzisiejszym skład pierwszej fabryki bielizny **Schostal & Härtlein**, i mogę po stałych cenach fabrycznych sprzedawać wszelkie gatunki bielizny męskiej i damskiej, upraszam Szanowną Publiczność tutejszą i zamiejscową, zaszczycić mię przy kupnie bielizny łaskawemi zleceniami lub przekonać się o zdumiewająco tanich cenach przy doborowym towarze, kupując na próbkę. 4189 4—12

Stałe ceny fabryczne:

S. REICH, przy placu Marjackim Nr. 6. — S. REICH, przy placu Marjackim Nr. 6.

Cennik bielizny Mężkiej.	Kosztują teraz tylko:
Koszul mężkich z prawdziwego holenderskiego, irlandzkiego i rumburgskiego płótna.	złr. 1.85, 2.40, 3.—, 3.50, 4.—, 4.50 do 5.
Bardzo cienkie z fantazyjnemi przodkami lub haftowanemi batystowemi wstawkami,	złr. 5.50, 6.—, 7.—, 8.— do 10.— najcieńsze.
Kalesonów mężkich podług niemieckiego lub francuskiego fasonu z najcieńszego rumburgskiego płótna,	złr. 1.20, 1.—, 2.—, 2.25, 2.50 do 3.— najcieńsze.
Skarpetek w różno-kolorowe paski lub gładkie z fil de Cosse,	złr. 2.—, 2.25, 2.50, 3.—, 3.50, 4.—, 4.50 do 5.— za pół tuzina.
Koszul mężkich z najcieńszego angielskiego szyrtyngu z fałdeczkami lub gładkim przodem,	złr. 1.80, 2.— 2.25, 2.50 i 3.— najcieńsze.

Cennik na składzie będącej bielizny Damskiej.	kosztują teraz tylko
Koszul damskich podług 75 rozmaitych fasonów różnych gatunków,	złr. 1.70, 2.—, 2.25, 2.50, 3.—, 3.50, 4.—, 5.—, 6.—, 8.— do 10.— najcieńsze.
Majtek z najcieńszego i najlepszego Chiffonu, elegancko zrobionych i najnowszego fasonu,	złr. 1.25, 2.—, 2.25, 2.50, 3.— do 3.50 najcieńsze.
Kaftaników (gorsetów) z najcieńszego perkalu, najnowszego fasonu,	złr. 1.40, 1.80, 2.—, 2.50, 2.75, 3.— do 3.50.
Bardzo cienkie, z gustownie wyrobionemi, najstaranniej haftowanemi wstawkami,	złr. 3.50, 5.—, 5.50, 6.—, 6.50, 7.—, 7.50 do 8.— najcieńsze.
Spodnic do ubiorów kostiumowych i długich sukien podług 100 rozmaitych wzorów wypracowane,	złr. 2.30, 2.80, 3.—, 3.25, 3.50, 4.—, 4.50, 5.—, 6.—, 7.—, 8.—, 10.— 12.— do 15.— najcieńsze.
Płaszczyków do czesania podług najnowszego fasonu z najcieńszego perkalu,	złr. 2.50, 3.—, 3.50, 4.—, 4.50, 5.—, 6.—, 7.—, 8.— do 10.— najcieńsze.
Pończoch damskich wybornego gatunku,	złr. 2.—, 2.50, 3.—, 3.50, 4.—, 5.—, 6.— do 7.— najcieńsze za pół tuzina.
Nocnych koszul damskich z czystego dobrego płótna i najcieńszego angielskiego szyrtyngu, z długiemi rękawami, kołnierzami i mankietami.	złr. 2.50, 3.50, 4.—, 4.50, 5.—, 6.— do 7.50 najcieńsze.

Cennik płótna i chusteczek.	kosztują teraz tylko
Chusteczki dla dzieci z czystego płótna,	65 cnt. za pół tuzina
Chusteczek z rumburgskiego i irlandzkiego płótna,	złr. 1.—, 1.10, 1.50, 1.75, 2.—, 2.25, 3.— 3.50, 4.—, 4.50, 5.—, 5.50, 6.— do 7.— najcieńsze, za pół tuzina.
Francuskich batystowych chusteczek z kolorowemi brzegami i czysto białych,	złr. 1.40, 1.75, 2.—, 2.50, 3.—, 3.50, 4.—, 5.— do 6.— najcieńsze za pół tuzina.
sztuka ciężkiego na pół blichowanego płótna domowego po 30 łokci wiedeńskich	złr. 8.—, 8.50 do 9.—.
Sztuka prawdziwego płótna białego na koszule męskie, po 25 łokci wiedeńskich,	złr. 9.—, 9.50, 10.—.
Sztuka najcieńszego płótna jak skóra, najlepszego wyrobu, po 30 łokci wiedeńskich,	złr. 11.50, 12.—, 13.—, 14.—, 15.—, 16.—, 18.— do 20.— najcieńsze.
Sztuka płótna holenderskiego po 40 łokci wiedeńskich, na koszule dla dam i dzieci, lub na pościel.	złr. 14.50, 15, 16, 17 najcieńsze.

248 sztuk rumburgskiego, holenderskiego, irlandzkiego, bilefeldskiego i szwajcarskiego webowego płótna po 50—54 łok. wied., na 14 i 16 koszul mężkich, najlepszy gatunek, pierwej po zł. 22, 25, 28, 32 38, 43, 48, 52, 58, 65 do 120, **kosztuje teraz sztuka tylko złr. 18, 20, 22, 24, 28, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70, 80,** do **100** najcieńsze.

Znajduje się także na składzie wielki wybór płótna bez szwu na prześcieradła, bielizny stołowej w pojedyńczych serwetach i obrusach, ręczników dreliszkowych i adamaszkowych, najcieńszych nakryć stołowych w garniturach na 6, 12, 18 i 24 osób, prawdziwych angielskich szyrtyngów w całych sztukach, równie też i na łokcie. Wszystkie tu wymienione artykuły będą w porównaniu z powyższym cennikiem jeszcze znacznie niżej ceny sprzedawane.

Wszelkie zamówienia z prowincji będą za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem najrychlej i jak najrzetelniej uskuteczniane. 4189 8—12

Adres: **Handel płócien i bielizny S. REICHA, plac Marjacki Nr. 6,** w domu Penthera, obok handlu optyka p. **Boscovitza.**

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.